Nr. 227. Lwów, Czwartek dnia 17. Sierpnia 1893. **Rok XI.**

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Kwartalnie 3 „ 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
Kwartalnie 4 „ 80 „
Półrocznie 9 „ 60 „
Za granicą:
Miesięcznie 2 zł. — ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 ct.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Rękopismów nie zwraca się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Libérata.
Jutro: Heleny szw.
Pojutrze: Ludwiki.

Grecko-katolickie:
Ewsyhnia.
Preobr. Hosp.
Dometya.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny l. 5.— Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 04 m.
Zachód słońca o 7 g. 01 m.
Barometer 768. Pogoda.

Muzeum Rapperswylskie.

(Od naszego korespondenta.)

Rapperswyl 10. sierpnia. Równocześnie w dniach 7. 8. i 9. sierpnia odbyły się w miasteczku Rapperswyl dwa zjazdy polskie: Zjazd rady muzeum narodowego polskiego i zjazd komisji narodowej skarbu narodowego — pierwszy i drugi dla obrad. Obrady rozpoczęły się od tego ostatniego. Komisja nadz., wespół z kontrolorami, ob. Eugeniuszem Korytko i Teofilem Witkowskim, jakoteż prezesem wydziału wykonawczego związku wychodźtwa, ob. Z. Balickim, dokonała kontroli depozytu, wynoszącego obecnie 44.619 fr. 75 centimów. Do tej kwoty przybyło do kasy związku wychodźtwa na skarb narodowy datków około $1^1/_2$ tysiąca franków, nadesłanych po terminie półrocznych wkładów. Fundusz skarbowy powoli poważnieje, a spoważniałby znacznie, gdyby depozyty amerykańskie do spólnego, centralnego spłynęły ogniska. Trzeba spodziewać się, że to nastąpi.

Bogate wychodźtwo polskie w Ameryce powinno w ten sposób złożyć dowód troskliwości o sprawę narodową. Komisja nadzorcza odbyła następnie posiedzenie, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezesa, wybrała zastępcę w osobie dra Obryckiego. Pozostaje jej jeszcze dokonać wyboru drugiego zastępcy, którego postanowiła wyszukać śród obywateli w austrjackim lub pruskim zaborze. Skład jej obecny jest następujący: płk. Z. Miłkowski (prezes-sekretarz), dr. Henryk Gierszyński (wiceprezes), prof. dr. Z. Laskowski, dr. Karol Lewakowski i dr. August Sokołowski (członkowie); dr. Obrycki (zastępca).

Rada muzealna miała na porządku dziennym sprawę, która ją mocno zajęła, a mianowicie: przedyskutowanie i przyjęcie ustawy i regulaminu. Nie będę się nad tem rozwodził. Wszystkie ustawy takich, jak muzeum narodowe polskie, instytucyj podobne są mniej więcej do siebie. Ustawa muzeum w Rapperswylu tem chyba jednem różni się od innych, że zastosowaną być musiała do szczupłości środków, jakie się dotychczas w rozporządzeniu rady znajdują. Że się te środki powiększą, na to są z jednej strony dane pewne w zapisach już uczynionych a mających być w bliższej lub dalszej przyszłości zrealizowanemi, z drugiej w nadziejach, jakie budzi wzrastające interesowanie się zakładem w kraju, zkąd płyną datki, dary i legaty. Tymczasem jednak stosować się należy do tego, co jest i ograniczać się w wydatkach.

Dotkliwie to się czuć daje na obsłudze muzealnej. Z rozwijającym się zakładem, rozwija się potrzeba urzędów odpowiednich, do muzeum zabytków i pamiątek, do bibljoteki i do galerji obrazów. Skutkiem bowiem założenia pierwotnego, pod jednym dachem zeszły się trzy instytucje, wymagające każda z osobna kierownictwa specjalnego a umiejętnego. Na tem koniec, potrzebne są fundusze znaczne, których na razie nie ma. Więc też ustawa musiała się do tego stosować, ograniczając urzędy do jednego kustosza, będącego zarazem gospodarzem zakładu i *de facto* dyrektorem, do bibljotekarza i jego pomocnika. Dyrektor *de jure*, prezes rady, czcigodny płk. Józef Gałęzowski, mieszka w Paryżu, wiceprezes jeden w Sztokholmie, drugi w Krośnie. Ustanowionym został jeszcze urząd kontrolora, który dojeżdża razy kilka do roku. Cały więc skład urzędowy, przebywający na miejscu, obejmuje trzy osoby, co stanowczo jest za mało przy zakładzie, wzrastającym niby na drożdżach. Dziwić się należy, że sz. kustosz, przeciążony pracą, podołać potrafił tylu naraz zajęciom i przyprowadził muzeum do stanu — rzec śmiało można — świetnego.

Świetnie bowiem przedstawia się muzeum polskie w Rapperswylu. Restauracja zamku, z wyjątkiem galeryj zewnętrznych, jest już całkowicie ukończoną. Dekoracyj takich, jak sali bibljotecznej i sali na galerję obrazów przeznaczonej, nie zdarzyło mi się widzieć w żadnem z muzeów zagranicznych. Artystyczny ich układ, oparty na motywach polskich, godnym jest oglądania i zasługuje na to, ażeby z nim reprodukcje drzeworytnicze zaznajomiły publiczność polską. Galerja mianowicie uderzająco jest wspaniałą. Sztuka dekoracyjna rozwinęła w niej uroki, świadczące, że śród sztuk plastycznych zajmuje ona miejsce poczestne.

Wracam jednak do obrad rady, o ile mi są one wiadome.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wzięcia udziału w wystawach: krajowej we Lwowie i Kościuszkowskiej w Krakowie. Zapadło postanowienie: wziąść udział, ale w reprodukcjach fotograficznych. Doświadczenie nauczyło, że posyłanie przedmiotów naraża takowe na uszkodzenia. W r. zeszłym z wystawy z Wiednia biust Chopina powrócił do Rapperswylu stłuczony, a kilka przedmiotów nie powróciło wcale. Przytem Rada ma zamiar rocznicę Kościuszkowską obchodzić w Rapperswylu, sama przeto będzie potrzebowała pamiątek, odnoszących się do osoby naczelnika. (Słyszałem o propozycji urządzenia obchodu w Solurze).

Znajdujące się niezmiennie w roku każdym na porządku dziennym rozdawnictwo stypendjów wypadło w tym roku bardzo źle dla potrzebujących pomocy naukowej. Przyczyna: brak wakansów i wynikający stąd brak funduszu rozporządzalnego. Pomiędzy czterdziestu kandydatów, co się podali, do rozdzielenia było tylko 1.700 franków, które też rozdzielono pomiędzy pięciu, najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących. Musiano odmówić jednemu, z którym — aby się nie stało wedle przysłowia: „Płynął, płynął i u brzegu utonął“. Tyczy się to styperdysty, co nauki ukończył i doktoryzować się nie ma za co.

Na zakończenie słówko o samym zjeździe — o zewnętrznej, że tak rzekę, fizjognomji onego. Był on w rb. liczniejszym, jak zwykle. Członków rady na czternastu stawiło się jedenastu, śród nich dwóch posłów z wiedeńskiej Rady państwa (Lewakowski i August Sokołowski); członków korespondentów jawiła się także liczba znaczna, śród nich również dwóch posłów (Lewicki i Rutowski). W miasteczku roiło się od Polaków. Jeden z hoteli całkowicie był przez nich zajęty. W ciągu pobytu rady zaimprowizował się raz wieczór, na którym my wygnańcy mieliśmy złudzenie, że znajdujemy się w Polsce, w gronie rodzinnem. Rozhowory przyjacielskie przerywały razy kilka deklamacje. Czcigodny prof. W Gasztowt wygłosił w języku francuskim dwa własne poetyczne utwory, nabrzmiałe patrjotyzmem, chłoszczącym obecny nastrój umysłów we Francji, kalający naród sojuszem potwornym.

Jeden z młodych ludzi deklamował prześliczny wiersz Niemojowskiego pt. „Branka“ (w rekruty), zastosowany do obecnego położenia Polski. W ogóle, w tych zjazdach w Rapperswylu, powtarzających się corocznie, coraz to wyraźniej zaznacza się zbliżanie pomiędzy krajem a tak usilnie i tak zawzięcie przez pewne stronnictwa krajowe stawianem pod pręgierzem wychodźtwem politycznem — zbliżanie się na polu pracy dla ojczyzny.

Potop galicyjski.

Ktokolwiek od soboty jechał kolejami przez okolice, powodzią dotknięte, a losowi temu strasznemu podpadła trzecia część kraju, temu musiał żal ściskać serce na widok ogromnych szkód, wyrządzonych w ziemiopłodach. Nieustanne ulewy opóźniły żniwo. Zboże w kopicach o ile się ostało przed falami, zczerniałe zrasta, przeważna zaś część jego leży na pomieci i gnije, moczona codziennemi ulewami, lub zalana stojącemi na milowych przestrzeniach wodami. Kartofle wszędzie gniją, a mnóstwo zboża, zwłaszcza jarzynnego, leży na zagonach niezżęte jeszcze, poczerniałe, przytłoczone do ziemi, pomotane wichrowato burzami, a więc, gdyby nawet służyła pogoda, trudne do żęcia lub koszenia. Nieszczęśliwy rolnik, choć słońce zaświeci, musi przedewszystkiem przesuszyć kopice i garście na pokosach leżące, a potem dopiero chwytać do stodół lub brogów. Do żęcia zaś i kośby naglącej potrzeba mnóstwa rąk, aby zachwycić chwile sposobne do tego pomiędzy jednym a drugim deszczem, bo przecież ani jednego dnia nie masz pogodnego. Wśród takiego strasznego położenia powołano *tysiące rezerwistów i landwerzystów* (nawet z etatu nieczynnego) *pod broń do ćwiczeń i na manewry*, tak że tysiące gospodarstw włościańskich pozostały jedynie na opiece kobiet i dzieci.

Okropna przyszłość czeka rolników, nawidzonych br. już po raz trzeci wylewami i bardzo stosowną byłoby rzeczą, gdyby *Wydział krajowy zwrócił się jak najspieszniej, nawet telegraficznie do władz odpowiednych z przedstawieniem fatalnego stanu rzeczy* zwłaszcza wobec grożącej epidemji.

Gazeta stryjska pisze: „Gdy oddajemy numer pod prasę, Stryj i okolica znajdują się pod wodą! Tysiące rodzin bez dachu — cały dobytek nieszczęśliwej ludności popłynął z wodą — urodzaje, ta jedyna nadzieja ratunku dla ludu — zniszczone! Dokąd tylko oko w tym powiecie stryjskim sięga, wszędzie woda — rozpacz i nędza. *Trzecia to już klęska powodziowa w tym roku, a groza jej przechodzi wszelkie pojęcie.* Niewiadomo co ciągłe deszcze jeszcze przyniosą! Pożar miasta Stryja przed laty 7 dotyczył samego miasta, dzisiejsza klęska nawiedziła najbiedniejszą ludność miejską i wiejską, która w płaczu i lamencie szuka ulgi w tem strasznem nieszczęściu. Nagła pomoc ze strony całego kraju jest konieczną, jeżeli nie chcemy poświęcić tysiąca ludu. *Namiestnictwo winno natychmiast wysłać komisję ratunkową z odpowiednimi funduszami*, a społeczeństwo przyczynić się winno groszem na uśmierzenie głodu i nędzy! W 4 numerze naszego pisma domagaliśmy się w artykule wstępnym pt. „Nowa klęska“ zwołania *nadzwyczajnej sesji sejmowej* dla sprawy powodziowej. Głos nasz był jednak głosem wołającego na puszczy! Czy nowa ta powódź jeszcze nie poruszy umysłów i serc reprezentantów kraju?...“ (Słychać, że namiestnictwo wysłało 100 guld.).

Straszliwe spustoszenia wyrządziła powódź w Rymanowie. Jedna z pań tam przebywających pisze 12. bm.: Wczoraj o godz. 3 po południu Ry[illegible] nów był widownią okropnej katastrofy. Od[illegible]

deszcz padał drobny, później się trochę wypogodziło, lecz o g. 2 zaciągło się niebo czarnemi chmurami i nastąpiła zlewa wśród grzmotów, błyskawic i piorunów. W jednej chwili mała rzeczka, płynąca środkiem zakładu kąpielowego, którą dzieci nasze przechodzą zwykle po kostki, stała się prawdziwym morzem piętrzącym się i zabierającym co na drodze stało; 5 czy 6 mostów znikło w samym zakładzie. Rozdzierający był widok, gdy na małej wysepce pozostało 8 osób, między niemi sam dyrektor zakładu i dr. Kucharski, którzy błagali ratunku, bo widzieli śmierć niechybną. Żona dra Kucharskiego, która zdołała uciec jeszcze na bezpieczne miejsce przed nadejściem wody, widząc męża w takim niebezpieczeństwie miotała się z rozpaczy, lecz przyszło im z pomocą dwóch rzeźników, którzy poprzenosili w bród wszystkich. Nikt nie utonął. Budynek mieszkalny „Paką“ zwany, pełen gości, oblany falami wyglądał jak arka Noego. Wszyscy modlili się, by Bóg odwrócił śmierć groźną. Jedna pani z trojgiem dzieci, widząc taką wodę, zabrała je prędko i po pas brodząc wodą schroniła się do lasu, my zaś nie mogliśmy już uciekać i czekaliśmy, że albo popłyniemy z „Paką“, albo nam kto przyjdzie z pomocą. Po godzinnej strasznej trwodze woda zaczęła opadać. Dyrektor zakładu kazał położyć długą drabinę na ziemię i tak poprzechodziliśmy na drugą stronę, gdzie o wiele wyżej stoją łazienki. Zabrawszy więc pieniądze i kosztowności, oraz cośmy mieli do jedzenia, ulokowaliśmy się w łazienkach na noc, bo byliśmy w obawie, że jak jeszcze raz taka woda przyjdzie to zpewnością „Pakę“ ruszy. Z parteru rzeczy na górę powynoszono, bo już w sieni było pełno wody. Noc przepędziłyśmy bezsenną. Dzieci poukładałyśmy na ławkach lub do wanien, a same czuwałyśmy, bo całą noc lał deszcz, a wrazie gdyby woda do łazienek się dostawała, miałyśmy pobudzić dzieci i uciekać na górę do lasu, lecz jakoś szczęśliwie doczekałyśmy świtu. Deszcz zwolniał i woda opadła. Powróciłyśmy ze wszystkiemi do „Paki“ a ja przedrzemawszy się trochę, siadłam, by choć trochę opisać co za okropny dzień miałyśmy wczoraj. Biedna hrabina Potocka (właścicielka Rymanowa), przepędziła noc w domu zdrojowym, bo ratując gości, już do domu dostać się nie mogła. Szlachetna ta, a nieszczęśliwa pani poniosła szkodę na kilkanaście tysięcy złr. Mosty, całkiem nowe, wszystkie zerwane. Woda łamała i gruchotała newet silne belki. Wanny z trzeciej klasy, gdzie kolonja lecznicza dzieci się kąpała, ławki, konwie itp. wszystko popłynęło z wodą. Tak zwana „solarnia“, dom silny koło źródła, zupełnie na jeden bok pochylony, komin murowany zawalony, ogromne kotły żelazne, gdzie sól wygotowują wyrwane leżą opodal tego domu. Piękne drzewka i plantacje koło źródła popłynęły. Nie ma z nich ani znaku. Rwiący nurt potoku zniósł do szczętu prześliczną kępkę koło źródła ze skałką i pomnikiem śp. Stanisława Potockiego. Na miejscu tem woda zrobiła sobie łożysko. Drogi zburzone, jednem słowem okropne zniszczenie, które nie wiem, jak długiej będzie wymagać naprawy. Tutejsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi. Włościaństwo nie dość, że tak biedne, ponosi niepowetowane straty. Nie jednym woda zabrała wszystko. W miasteczku Rymanowie niżej położone domy były zatopione po okna. Litwiniszyn, syn pocztmistrza, wyciągając rzeczy przez okno, porwany przez prąd, dopiero zaczepieniem się o drzewo uratował życie, lecz zachorował. Dziś tu podobnie wygląda, jak w Ponikwie po pamiętnym orkanie. Dziś kąpieli nie było, dopiero po południu pójdziemy się kąpać, dyrektor przywrócił już komunikację z dworcem zdrojowym, a więc i jeść będzie można dostać.

Ze Szczawnicy donoszą nam 13. bm.: Piszę parę słów pod wrażeniem klęski, jaką tutaj ostatnie deszcze i wylewy sprawiły. Cała wielkim trudem śp. marszałka Zyblikiewicza i kosztem kraju zbudowana po nad Dunajcem droga do Czerwonego klasztoru, stanęła pod wodą, a po jej ustąpieniu znikła w nurtach Dunajca wraz z budkami kąpielowemi i miejscami nawet dla piechotników jest nieprzystępną. Znawcy obliczają, że naprawa drogi tej i mostków wyniesie co najmniej 7000 zł., a nie sposób żądać, aby naprawy tej sam zarząd Szczawnicy dokonał. Apelujemy przeto do Akademii umiejętności, jako właścicielki zakładów szczawnickich, i Wydziału krajowego, aby stan rzeczy niezwłocznie zbadali i z pomocą w budowie tej zakładowi przyszli. Wydział krajowy raczy objąć kierownictwo budowy, iżby dzieło kosztem kraju i na jego pożytek zbudowane, nie doznało krzywdy i należycie utrzymane być mogło. Znaczniejsza a natychmiastowa pomoc z funduszów publicznych jest tutaj niezbędna i nieunikniona.

Z Warszawy donoszą 14. bm.: Dzięki wysiłkom służby technicznej i kilkuset robotników, dzień i noc pracujących przy reperacji plantów, prowizoryczna komunikacja przez przerwę, za pomocą przesiadania się pasażerów do pociągów nadchodzących z Kowla i Maciejowa, urządzoną została wczoraj około 8. godz. rano. Tymczasem robota na przerwie kipiała i w parę minut po godz. 8. wczoraj wieczorem plant został zupełnie naprawiony i prawidłowy ruch pociągów pomiędzy Kowlem i Maciejowem przywrócony. Po przywróceniu komunikacji, wypuszczono z Kowla pierwszy pociąg osobowy około godz. 9tej wieczorem i doszedł on do Warszawy dzisiaj rano z bardzo małem opóźnieniem. Od wczorajszego więc wieczoru, przez świeżo wzmocniony plant szły pociągi osobowe i towarowe swobodnie, zaledwie cokolwiek szybkość biegu zwalniając.

Z Wielkopolski.

I. Nie od dzisiaj zaczyna się w Wielkopolsce objawiać ruch, na który i społeczeństwo galicyjskie baczną powinno zwrócić uwagę.

Rozwój stosunków poznańskich budzi wprawdzie żywy bardzo interes i w naszej prowincji, ale w tym jedynie odłamie jej mieszkańców, który zarówno w literaturze, jak i w polityce dotychczas jeszcze pierwsze gra skrzypce.

Mamy na myśli tzw. stronnictwo krakowskie, nie ulega bowiem wątpliwości, że nieszczęsna „kościelszczyzna“ z tych samych urodziła się pierwiastków i tymi samymi podsycaną bywa sokami, które składają się na istotę ustroju stańczyków.

Wszakże niedawne to jeszcze czasu, kiedy p. Kościelski zakupił znaczną ilość egzemplarzy osławionego pamfletu „Z doświadczeń i rozmyślań“ i rozpowszechnił je po Księstwie, chcąc powagą ich autora salwować hasła, rzucone przez siebie w parlamencie niemieckim. Organ też stronnictwa hr. Tarnowskiego nie omieszkuje z każdej korzystać sposobności, ażeby demoralizujący, prusofilski kankan p. Kościelskiego i jego kompanionów przedstawić oczom oszołomionej publiczności jako stateczny, niesfałszowany polonez.

Wiadomo, że *Czas* posiada wierną filję, sutenowaną przez wielkich panów wielkopolskich, — a zapewne i krakowscy magnaci nie zamykają dla niej swej kiesy — w klerykalno-zachowawczym *Kurjerze poznańshim;* obrona więc polityki „admiralsko-jeneralskiej“, bo tak ją z przekąsem nazywają pisma niemieckie, z dwóch głównie wychodzi stron, mając jeszcze od czasu do czasu i *Kraj* petersburski i liberaralno-demokratyczno-postępowo-zacho-

---

31)

W. ŁUSKINA.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Księga III.

Na ziemi litewskiej (wystąpienie Prus).

(Ciąg dalszy).

Nad Niemnem zastano tylko kozaków, którzy na pierwszy widok Francuzów znikli w okalających lasach.

Armja rosyjska wynosząca 21 dywizyj piechoty i 8 dywizyj kawalerji w sile 220.000 ludzi stała podzielona na trzy armie „Zachodnie“.

Armja pierwsza Barclaya de Tolly pod Kejdanami, Wilnem i Lidą.

Armja druga Bagrationa pod Wielkowyszkami, Białym Stokiem i Brześciem i—

Armja trzecia pod Tormassowym pod Łuckiem.

Napoleon szybkiemi marszami szedł na Wilno, gdzie stanął na czwarty dzień po przejściu Niemna tj. 28. czerwca i tu zatrzymał się do 16. lipca.

Wojska rosyjskiego nie zastał. Armja I. szła forsownemi marszami do przygotowanego zawczasu oszańcowanego obozu pod Dryssą, nad Dźwiną, obozu, który był owocem pomysłu nadętego niemieckiego jenerała Phulla zakutego uczonego teoretyka, maniaka flankowych pozycyj, do obozu, nie broniącego ani drogi do Petersburga, ani drogi do Moskwy, gdyż leżącego pomiędzy niemi, lecz w kombinacjach ciężko uczonego autrosa, w połączeniu z bocznym atakiem Bagrationa, który okazał się niemożebnym z powodu nierówności sił, mający zadać klęskę najazdowi. Instynkt jednak i logika zdrowa, przemawiająca żywemi faktami w stanowczej chwili, przemogły. Na drugi dzień po wejściu do Dryssieńskiego obozu, armja rosyjska wyszła z niego drogą po prawej stronie Dzwiny, dążąc forsownemi marszami na Witebsk i Smoleńsk, dokąd pod parciem króla Hieronima cofała się również forsownie druga 40.000 armja Bagrationa, a w środek pomiędzy nich wrzynała się klinem główna armja cesarza Francuzów.

Cesarz Aleksander I. opuścił swoją armję w Dryssie, został tu tylko korpus Wittgensteina na obronę petersburskiej drogi, przeciwko któremu oddzielił Napoleon do Połocka II. korpus Oudinot i VI. St. Syra (bawarski) dla przykrycia swojej lewej flanki; przeciw Tormassowowi zaś na Wołyniu zostawił korpus VII. Reynier'a (Sasi), a później i Schwarzenberga.

W dniu 3. sierpnia połączyły się w Smoleńsku obie cofające się armje rosyjskie, a w tych pierwszych pięciu tygodniach wojny, w tej drodze przez ziemie litewskie od Niemna do Smoleńska w skutek marszów forsownych, chorób i dezercji, straciły obie armje prawie jedną trzecią część swoich sił.

Dnia 18. sierpnia zaszła krwawa bitwa pod Smoleńskiem, a w nocy na 19. armja rosyjska, mająca nad sobą jeszcze dwóch niezależnych od siebie wodzów, ministra wojny Barclaya de Tolly i Bagrationa, opuściła Smoleńsk i za pomocą potyczki pod Walutiną górą, pomimo silnego parcia Francuzów, utrzymała się na drodze do Moskwy.

W Smoleńsku odebrał Napoleon pomyślne wiadomości od bocznych korpusów o szczęśliwych potyczkach Schwarzenberga-Reyniera przeciw Tormasowowi pod Horodeczną 12. sierpnia i pod Połockiem St. Syra przeciw Wittgensteinowi w dniu 18. Spokojny o tyły nakazał ów fatalistyczny marsz na Moskwę.

Na granicy tej olbrzymiej otchłani rosyjskiej powtórzyła się ta sama scena co przed stoma laty, gdy jenerałowie Karola XII. błagali go, ażeby oględniej zapuszczał się w te niezmierzone przestrzenie, a przedewszystkiem żeby przed wkroczeniem doczekał się z Rygi Loevenhaupta z 15.000 świeżego wojska i 700 wozów żywności i zapasów bojowych.

Napróżno. Godzina Karola wybiła i on nie czekając na Loevenhaupta rzucił się w te bezdenne przestworza, aż stoczył się w przepaść Połtawy.

W Smoleńsku w sto lat później błagano Napoljona, jenerałowie i marszałkowie domagali się zimowania na granicy Litwy, wódz Polaków książę Józef Poniatowski, powiadają, ukląkł. Daremnie. Gwiazda wielkiego Napoleona miała zagasnąć tam, gdzie zgasła gwiazda Karola, a oba razy i gwiazda Polski.

Dano rozkaz do marszu na Moskwę.

Armja francuska wyszła ze Smoleńska w sile 150.000 ludzi, armja rosyjska wzmacniana przez przybywające siły cofała się w liczbie 120.000.

Siły zaczęły się równoważyć.

Dnia 29. sierpnia w Gżatsku nad obiema rosyjskiemi armiami objął komendę przybyły z Turcji jednooki jenerał Kutuzów, a 7. września zawrzała pod Borodinem nad rzeką Kałoczą wielka bitwa, której Napoleon tak pragnął i tak szukał.

Na polu do boju stanęło 130.000 Francuzów i różnych ludów z 587 działami naprzeciw 120.000 Moskali i 640 dział.

Jedenaście godzin trwała zacięta walka, szczególniej krwawa z powodu małej rozciągłości frontu, wielkiej liczby dział i zaciętości stron obu. Szańce Bagrationa zostały zdobyte z bagnetem w ręku, szańce Rajewskiego szaloną szarą kirasjerów. Rosjanie zaczęli się cofać.

Oczekiwano ostatniego ciosu, ataku gwardji, ale Napoleon po raz pierwszy się zawahał... W odległości 800 mil od swego kraju nie ryzykuje się swych ostatnich rezerw, odpowiedział.

Gwardja stała, a straszny nieprzyjaciel cofał się tymczasem niezłamany i groźny, gotów do odnowienia boju.

15. września wszedł Napoleon do Mosky.

Moskale cofali się drogą Riazańską, a następnie przeszli na Kaluźską i zajęli pozycję pod Tarutino.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wczo-katolicki *Dziennik Poznański* za sobą. Nie potrzeba dodawać, że i pewna ilość pism tzw. ludowych, mających z ludem chyba tyle wspólnego, że go w haniebny sposób bałamucą, dmie w jedne z p. Kościelskim dudy, zaszczepiając w polskim dotychczas chłopie poznańskim uczucia, które mu dotąd były zupełnie obce.

Są pomiędzy nami bardzo liczne jednostki, które co do Wielkopolski zupełną straciły już wiarę — zdaje im się, że ta najstarsza dzielnica nasza, ta kolebka narodu naszego, powinna paść ofiarą zalewu germańskiego i to dla tego, ażeby za jej cenę uratować wrzekomo Kongresówkę od grożącego jej zmoskwiczenia.

W podobny, prawdziwie zbrodniczy sposób rozumować mogą tacy tylko ludzie, którzy albo zupełnie nie znają stosunków, albo też pragną pozorami jakiegoś programu politycznego pokryć swe lenistwo na polu działalności narodowej, wymagającej niejednokrotnie poświęcenia, jeżeli już nie w krwi, to w pocie i w złocie.

Temu więc politycznemu majaczeniu, obok szerzącej się coraz bardziej ogólnej apatji, przypisać należy smutny fakt, że Wielkopolska boryka się z zapędami krzyżackiej wściekłości osamotniona, że na jej gruncie powstaje z dniem każdym taki zamęt, z którego trudno wybrnąć, że w tych zapasach szuka ona najrozmaitszych gatunków broni, i że broń ta, źle dobrana, zatruta, zwraca się bardzo często przeciwko własnemu jej łonu.

Jak powiedzieliśmy, oprócz stańczyków krakowskich, którzy znakomity posiadają nos i wszędzie wywęszyć potrafią, gdzie tylko jakakolwiek dla ich egoistycznych dążeń wyniknąć może korzyść, społeczeństwo galicyjskie mało się interesuje tem, co się w jej oczach spełnia na ziemi poznańskiej. Do wielkiej odpowiedzialności przed sądem przyszłych i to najbliższych już pokoleń pociągniętą będzie zwłaszcza nasza tzw. demokracja, u której co raz to bardziej zanikają tradycje tych prądów, tej „roboty“, jaka przed niedawnym jeszcze czasem, sławą okrywała imie polskie, budząc równocześnie głęboką w narodzie wiarę, że niewszystko jeszcze zginęło, że społeczeństwo, takich wydające ludzi, zniknąć z powierzchni nie może, że wszelkie posiada prawo ażeby jego życie oparło się na podstawach samodzielnego, niezawisłego bytu. Dzisiaj, niestety, dzieje się inaczej. Ale wróćmy do stosunków poznańskich.

Polityka Kościelskiego, wystawiwszy na pośmiewisko, wzgardę i litość wszystko to, co nosi miano polskie, zaczyna w kołach polskich budzić wstręt coraz to większy — i to nietylko ci, którzy od samego początku widzieli w tym nie „lojaliźmie“, ale „lokaiźmie“ wielkie dla narodu niebezpieczeństwo, ale i ci, którzy, powodowani najlepszemi chęciami, rozumowali sobie w ten sposób: „a kto wie, może i co się wytarguje“, zaczynają się dzisiaj mniej lub więcej jawnie zwracać przeciwko zaprzedawaniu „za miskę soczewicy“ czci narodowej.

Za miskę soczewicy! bo jakąż naprawdę przyniosło pożytek społeczeństwu płaszczenie się rozmaitych Kościelskich, Cegielskich etc.?

Przed ostatnimi wyborami usiłowano opozycję ubezwładnić obiecankami treści, jak na tamtejsze stosunki — bardzo doniosłej: panowie „prusofile“ zaręczali swoim wyborcom, że za cenę przedłożenia wojskowego uzyskają ulgi w szkolnictwie, że mianowicie język polski otrzyma w szkole, jeżeli już nie należyte, to przynajmniej jakie takie stanowisko. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Inowrocławiu p. Kościelski wołał z emfazą do swoich przeciwników: „Panowie! pozwólcie mi sprzątać to, com zasiał!“ a w ślad za nim powtarzała jego słowa, jako hasło wyborcze, z małymi bardzo wyjątkami cała prasa poznańska. Dano się zdurzyć i do parlamentu weszli zwolennicy projektu wojskowego, zohydzonego w sferach uczciwszych, dobro ludu na oku mających. Projekt przeszedł, a przytakujące oświadczenie Koła polskiego odczytał, jakby na urągowisko, człowiek, który w pięknej, silnej mowie na zgromadzeniu ludowem w Śremie czy Środzie kategorycznie przeciwko temu nowemu zamachowi na kieszeń biednej ludności wystąpił, mianowicie ks. dr. Jażdżewski, obok Leona Czarlińskiego najsympatyczniejszy z posłów poznańskich. Oświadczenie wypowiedział krótko, jak gdyby się rumienił tego, że, związany niemożliwą i przez marne dusze wyzyskiwaną solidarnością „Koła“, przemawiać musiał wbrew własnemu przekonaniu.

Czyżby i on przypuszczał może w ostatniej chwili, że rząd pruski, przeprowadziwszy dzięki właśnie „Kołu polskiemu“ swój zamiar, odwdzięczy się i popuści nieco cugli, które zarzucił na Wielkopolskę? Niewiadomo, ale sądząc po jego niezwykłym rozumie, uważać należy, że tego przekonania nie miał i działał tylko pod parciem „wyższych potęg“, mianowicie zaś bezpośredniego swego przełożonego, ks. prymasa. A że parcie to istniało od samego początku, nikomu to nie było tajnem. Prześlicznym na niwie tego parcia kwiatuszkiem był oryginalny manewr, użyty na przedwyborczem zgromadzeniu w Strzelnie na Kujawach. Tamtejszy mianowicie proboszcz, znany eksredaktor *Kurjera Poznańskiego* i dotychczas prawa jego ręka, ks. dr. Kantecki, ażeby zapewnić wybór p. Kościelskiego, odczytał mianowicie telegram od Ojca św. pochodzęcy, w którym papież, przesełając błogosławieństwo wyborcom, wyraźnie oświadczył się za projektem wojskowym.

Do takich nawet środków uciekali się gładcy prusofile. Na tej też podstawie mógł p. Kościelski opozycjonistom swoim w Inowrocławiu rzucić obelgę w oczy, że o ich głosy wcale mu nie chodzi, bo i tak ma zepewnioną większość w Strzelnie.

W pertraktacje z p. Caprivim, jak tego żądał głos opinji publicznej, nie wdawano się wcale, choć nie ulega dzisiaj kwestji, że rząd, aby tylko wzmocnić militarne podstawy swego panowania, a widząc, że bez pomocy Polaków celu nie osiągnie, byłby był na najdalej idące zgodził się ustępstwa. Nie uczyniono tego, a czy wiecie, dlaczego? Oto z tej jedynie przyczyny, ponieważ naród polski zawsze był „grzeczny“. P. Józef Kościelski, mający łatwy dostęp do przedpokojów cesarza, oświadczył panom posłom, że Jego Cesarska mość nazwał sprawę projektu wojskowego „sprawą honoru“ (eine Ehrensache) i że z tego względu w żadne targi wdawać się nie należy, a tylko wprost okazać jawnie i otwarcie swój „patrjotyzm“. Cesarz będzie się umiał odwdzięczyć i łaska jego spłynie na społeczeństwo wielkopolskie szeroką falą. Zaufano słowom posła inowrocławsko-mogilnickiego i doznano podzięki — w formie, z której dla społeczeństwa wyniknęło zero. Ulgi co do języka polskiego, pomimo majaczenia niektórych pism, nie przyszły, ks. Jażdżewski dostąpił natomiast zaszczytu, że mu cesarz uścisnął rękę, p. Kościelski otrzymał jakiś order i do tego podobno tytuł hrabiowski, którego, nie chcąc się do reszty skompromitować, albo też może ze względów taktycznych nie przyjął, a najgorliwszy jego popieracz, znany fanfaronik poznański, p. Cegielski, syn Hipolita, głośnego ongi demokraty i człowieka wielkich zasług — ma do godności szambelana papieskiego dołączyć jeszcze godność pruskiego junkra.

Międzynarodowy socjalistyczny kongres robotniczy.

(Od naszego korespondenta).

Zurych 12. sierpnia. Na wczorajszym popołudniowem posiedzeniu, które otwarte zostało o g. 3, dyskutowano nad sprawą ochrony robotnic.

Luiza Kautsky, referent komisji, poleca następującą rezolucję:

„zważywszy, że mieszczański ruch kobiecy odrzuca wszelką prawną ochronę robotnic, jako sprzeciwiającą się wolności kobiety i jej równouprawnieniu z mężczyzną; że tym sposobem nie uwzględnia charakteru naszego społeczeństwa, który polega na wyzysku klasy roboczej — zarówno mężczyzn, jak i kobiet — przez kapitalistów; że z drugiej strony zapoznaje stworzoną przez zróżniczkowanie się płci osobną, a tak ważną dla przyszłości rolę kobiety, jako matki dzieci; kongres międzynarodowy w Zurychu oświadcza: Obowiązkiem przedstawicieli robotników jest wszędzie występować za prawną ochroną robotnic i dążyć do urzeczywistnienia następujących żądań: 1) wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego dla kobiet, a sześciogodzinnego dla dziewczyn niżej lat 18; 2) wprowadzenia nieprzerwanego 36-godzinnego odpoczynku co tydzień; 3) zakazu pracy nocnej; 4) zakazu pracy kobiet we wszystkich gałęziach szkodliwych dla zdrowia; 5) zakazu pracy kobiet brzemiennych 2 tygodnie przed i 4 po rozwiązaniu; 6) wprowadzenia inspektorów fabrycznych płci żeńskiej w liczbie dostatecznej dla wszystkich gałęzi przemysłu, które zatrudniają kobiety; 7) zastosowanie tych środków względem wszystkich kobiet, które są zatrudnione w fabrykach, warsztatach, sklepach, przemyśle domowym i gospodarstwie wiejskiem.“

Referentka oświadcza, że rezolucja ta przyjętą została przez wszystkich członków komisji przeciw głosom 2 belgijskich delegowanych, które były przeciw ochronie prawnej, a za szkołami rzemiosł itp. paljatywami. Rezolucja ta zdąża do tego, aby skracając czas pracy, umożliwić kobietom organizowanie się tak, jak mężczyzni. Referentka odpiera często stawiany kobietom zarzut, że się nie organizują, tem, że kobiety zajęte, prócz pracy zawodowej, gospodarstwem domowem i dziećmi, nie mają na to czasu. Prosi kongres o przyjęcie rezolucji. Żądają opieki nie jako kobiety, ale jako współwalczące, i dla tego, że socjalizm potrzebuje zdrowych dzieci, dzielnych szermierzy wolności.

Emilja Claceys (Belgja) oświadcza, że belgijskie delegowane sprzeciwiały się rezolucji dla tego, że jest ona owocem bardzo powierzchownego badania i zdąża do uprzywilejowania kobiety. Pracowniczki belgijskie nie chcą przywileju, ale równości; za równą pracę żądają równej płacy. Nie są przeciwne ochronie prawnej, ale tylko tej rezolucji.

Klara Zetkin (Niemcy) w głosie pracownic belgijskich słyszy echa haseł mieszczańskiego ruchu kobiet i zwraca się przeciw niemu. Niech mieszczańskie kobiety raz przestaną wtrącać się do robotnic i narzucać im swoje hasła. Niech damy te leżą na kanapach, marząc o zawodach wyzwolonych zamiast męża, ale wara im do nas. Robotnice nie będą im wyciągać kasztanów z ognia. Niech damy zejdą raz do nas, gdzie wynędzniałe kobiety pracują po kilkanaście godzin i potem niech się zastanowią, czy ochrona prawna ubliża wolności kobiety i jej równouprawnieniu.

Kuliszow (Włochy) wnosi, aby dodać do rezolucji o dążeniu do oznaczenia minimum płacy.

Irwin Nilly (protekcyjna liga kobiet w Glasgow) prosi, żeby w rezolucji nie występować tak ostro przeciw mieszczańskiemu ruchowi, który w Anglji np. sympatyzuje z robotnicami i dąży do wywalczenia głosowania dla kobiet, które i robotnicom by się przydało. Kobiety trudno się organizują z powodu braku czasu. Ona 5 lat agituje w Glasgowie i dopiero 1000 członków należy do miejscowego trade-unionu kobiecego. Dla tego też niemogąc same ekonomicznie walczyć, muszą żądać ochrony w drodze prawodawczej.

Wniosek komisji przeszedł ze zmianami.

W dalszym ciągu na porządku dziennym: Polityczna taktyka socjalnej demokracji, co do której przyjęto rezolucję podaną przez nas poprzednio w streszczeniu.

W imieniu komisji agrarnej referował Jaclard (Francja). Uważa kwestję agrarną za ogromnie ważną. Dotąd uważano chłopa za siłę reakcyjną, nie dostępną dla socjalizmu. Ostatnie niejednokrotne wypadki głosowania ludności wiejskiej na kandydatów socjalistycznych dowodzą, że przez wywłaszczenie chłop dojrzał już do socjalizmu. Niestety jednak kwestja ta weszła na porządek dzienny kongresu zbyt późno, rezolucja komisji jest skutkiem tego powierzchowną i brzmi jak następuje:

„Kongres przyznaje zasadę wspólności ziemi. Kongres uważa za jedno z najważniejszych zadań socjalnej demokracji wszystkich krajów organizować robotników wiejskich obok robotników przemysłowych i wcielać ich do ogólnego ruchu socjalistycznego.

„Kongres postanawia, że wszystkie narodowości mają następnemu kongresowi przedstawić sprawozdania z postępów agitacji rolnej i obraz stosunków rolnych w danych krajach. Sprawozdania mają specjalnie zaznaczać, jakie stanowisko, jakie środki i jaką metodę agitacji uważają socjaliści w danych krajach za najwłaściwszą dla proletarjatu, drobnych właścicieli, dzierżawców etc. Kongres postanawia, że kwestja agrarna z powodu swej pierwszorzędnej ważności i ponieważ na tym kongresie nie była dostatecznie wyświetloną, zostanie w pierwszej linji postawioną na porządku dziennym następnego kongresu.

Rezolucję przyjęto bez dyskusji przez aklamację, poczem Elm (Hamburg) odczytuje sprawozdanie komisji dla związków zawodowych. Rezolucja ogromnie długa, konkluzja jej:

„... Kongres zaleca: 1. Zakładanie narodowych zjednoczeń poszczególnych zawodów. 2. Międzynarodowe porozumiewanie się w sprawie wzajemnej pomocy. 3. Zakładanie narodowych sekretarjatów dla poszczególnych gałęzi pracy, przy których biorą udział wszystkie zjednoczenia; obowiązkiem ich jest komunikować wszystkie sprawozdania, wiadomości z ruchu, strejków itd. 4. W celu jednolitej organizacji poszukiwania pracy powinny związki zawodowe żądać wszędzie urządzenia giełd pracy, których kierownictwo ma być wyłącznie po-

wierzone zorganizowanym związkom zawodowym danego miasta.

Przewodnicząca zawiadomiła, że drogi gość odwiedził kongres: Fryderyk Engels jest w sali.

Na odgłos tego nazwiska, tak drogiego każdemu socjaliście, tłumy delegatów i słuchaczy na galerjach powstają z miejsc, ręce składają się do oklasków.

Engel ukazuje się na trybunie; mały ten starzec z siwiuteńką brodą i wąsami wywołuje entuzjazm, jakiego w życiu nie widziałem. Nikt w sali nie siedzi; okrzykom i oklaskom nie ma końca. Znać, że w tej chwili nie ma niezgody, która panowała przez cały czas kongresu; znać, że międzynarodowa solidarność wszystkich wydziedziczonych urzeczywistnia się w uczczeniu tego człowieka, tam, na trybunie!

I poetycznym był widok tego tłumu, czczącego w człowieku ideę, a w nim samym niezłomną wierność z jaką jej służyło.

I wzruszającym był widok tego starca, stojącego nad grobem, tego nestora socjalizmu europejskiego, w którym widzieć można całą historję tego ruchu, jak skromnie kłaniał się na prawo i na lewo, dziękując. Znać było, że myśli: „nie dla mnie są te oklaski, ale dla wielkiej, niezwyciężonej idei, którą reprezentuję. Ja zginę, ale ona żyć będzie i rozwijać się, tak jak się rozwinęła od czasu, gdy jej służyć zacząłem.“

Przewodnicząca, korzystając z chwili spokoju, oddaje przewodnictwo Engelsowi dla zamknięcia obrad kongresu. Nowa burza oklasków.

Dał znak, chce mówić. Naraz z ogromnego hałasu nastaje cisza taka, że zdaje się, iż słychać bicie tysiąca serc uniesionych w uczuciu szacunku i miłości dla drogiego mowcy. Cichym drżącym głosem przemówił po francusku, potem po angielsku i po niemiecku powtórzył. Przemówienie to podaliśmy poprzednio. Na tem zakończono kongres.

A. Prawdzic.

KRONIKA.

Szutr miejski przed sądem. Sprawa Winnicki contra Kamiński, która miała się rozegrać wczoraj w sekcji III. tut. sądu powiat., została odroczoną. Odroczenie umotywowano tem, że sprawa ta stoi w związku ze sprawą Kamiński contra Winnicki, która dotychczas jeszcze jest niezałatwioną. Jak wiadomo, p. Winnicki zarzucił p. Kamińskiemu, że z polecenia jego używano szutru miejskiego, a więc własności publicznej, na brukowanie podwórza Ozjasza Wiksla przy ulicy Pełczyńskiej. Zarzutem tym czuł się pan Kamiński dotkniętym i pozwał p. Winnickiego przed kratki, sam jednak na termin 15. lipca, jak to pisaliśmy, się nie stawił. W skutek tego sprawa upadła, p. Kamiński wniósł jednak odwołanie. Ze swej znowu strony p. Winnicki zaskarżył p. Kamińskiego o oszczerstwo, popełnione przez to, że p. Kamiński wyraził się wobec pp. Hochbergera, Goreckiego i innych, jakoby właśnie Winnicki „zjadł świeczkę“, jakoby on materjał gminny sprzedawał na swoją korzyść osobistą Ozjaszowi Wikslowi. P. Kamiński się nie zjawił, oddając pełnomocnictwo syndykowi m. Lwowa, p. Popielowi. Zastępca skarżącego, adw. kraj. dr. Zygmunt Lisiewicz, sprzeciwił się odroczeniu, twierdząc, że jedna sprawa z drugą żadnego nie ma związku i że zatem traktowane być powinny niezależnie od siebie.

Odroczenie rozprawy było wniesione i popierane jak najusilniej przez zastępcę prawnego Kamińskiego i zostało ostatecznie dozwolone, mimo energicznego sprzeciwienia się obrońcy p. Winnickiego, dra Lisiewicza. Zaiste zdumiewającem jest w sprawie tej to, że Kamiński, obwiniony o sprzeniewierzenie szutru miejskiego, zamiast co rychlej postarać się o zmycie ciążącej na nim haniebnej plamy — jeżeli ona w ogóle jest do zmycia — stara się chwilę dla siebie decydującą przewlec i wykazanie swej niewinności — jeżeli ona istnieje — odroczyć. Zwyczajnie ludzie starają się sprawy takie w godzinie załatwić, a nie przewlekają ich na lata.

Z „Lutni“. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ zamierza w najbliższych dniach urządzić na Wysokim zamku koncert ogrodowy z nowym programem. Czysty dochód przeznaczony jest na wsparcie powodzią dotkniętych.

Zaręczyny. Dnia 15. bm. odbyły się w Stryju zaręczyny panny Marji Jaworskiej, córki kontrolora pocztowego w Stryju, z p. Marjanem Fontaną, asystentem pocztowym i prezesem „Echa“. W uroczystości tej wziął udział chór „Echa“, powracający z wycieczki po Galicji.

P. Józef Szymański, dyrektor szkoły w Drohobyczu, o którego śmierci doniosły wszystkie pisma, zmistyfikowane przez jakiegoś niegodziwca, żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

W Kasperowcach pow. zaleszczyckim otwartą została stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Dr. Zofia Bakunin. Panna Zofia, córka znanego emigranta rossyjskiego, Bakunina, licząca 22 lat, uzyskała na uniwersytecie w Neapolu stopień doktora medycyny.

Pierwsza licencjatka w Sorbonie. Z Paryża donoszą: W ostatnich dniach lipca rb. odbyły się w Sorbonie na wydziale nauk fizycznych egzamina licencjackie. Stanęło 65 studentów, z których prawie wszyscy po ukończeniu liceów, gotując się do szkoły normalnej albo politechnicznej jeszcze przed wejściem do Sorbony, uczyli się wyższej matematyki w dodatkowych czyli specjalnych klasach matematycznych; 66 kandydatem była Polka z Warszawy, panna Marja Skłodowska. Z całej liczby 66 tylko 19 otrzymało stopień licencjacki. w tej liczbie najwyższy przypadł Skłodowskiej i wyszła pierwszą licencjatką. Od czasów istnienia Sorbony pierwszy to raz odniosła w niej taki tryumf kobieta, to też senzacja była niesłychana. Egzaminatorzy przychodzili składać pannie S. swoje powinszowania, studenci z innych wydziałów zbiegali się, żeby ją zobaczyć, koledzy z tegoż wydziału przyjęli wypadek egzaminu z zupełnem uznaniem. Panna Skłodowska zostaje jeszcze przez rok w Paryżu, żeby pod kierunkiem jednego z profesorów nabrać metody w pracy naukowej.

Z Paryża donoszą: Dawno zapowiadaną reformę szkoły lekarskiej ogłoszono wreszcie i wywołano powszechne niezadowolenie. Ma ona na celu powiększenie o rok studjów lekarskich, oraz utrudnienie wstępu na wydział medyczny, gdyż na przyszłość kandydaci będą musieli przedstawiać, oprócz dwóch patentów: „baccalauréat es sciences“ i „es lettres“, jeszcze świadectwo z całorocznej nauki na wydziale przyrodniczym. I opłata wskutek tego będzie zwiększona, bo do 7.305 franków za egzaminy i rozprawę, dołączyć wypadnie 300 franków za odbycie kursów przyrodniczych i zdanie odpowiedniego egzaminu.

Towarzystwo rozpowszechniania języków obcych, istniejące zaledwie od lat kilku, zyskuje coraz większą ilość członków, a wykłady przez nie organizowane, cieszą się już wielką ilością słuchaczy. Corocznie daje ona stypendja wakacyjne na wyjazd za granicę w celu wydoskonalenia się w danym jezyku, obecnie rozdało ośm takich stypendjów na wyjazd do Anglji, Niemiec i Hiszpanji.

W pałacu sztuk pięknych na polu Marsowem otwarto międzynarodową wystawę ambulansów paryskich; dochód stąd osiągnięty przeznaczony będzie na cel dobroczynny.

Krawaty. Fabrykacja krawatów rozwija się w Warszawie coraz szerzej, przybierając nader znaczne rozmiary. Istnieją tam trzy fabryki gildyjne, tudzież około czterdziestu zakładów na prawach „pracowni“, z których każda zajmuje nie mniej jak dziesięć pracowników, głównie kobiet. Wszystkie zakłady razem wzięte, produkują krawatów na sumę około trzech milionów rubli, przyczem $^2/_3$ produkcji przypadają na carstwo rossyjskie, gdzie oprócz odbiorców, fabrykanci warszawscy posiadają składy własne, stałe lub sezonowe. Materje, używane na krawaty, są prawie wyłącznie zagraniczne.

Czy nie należałoby we Lwowie założyć fabrykę krawatów? Tyle pieniędzy idzie na marne za granicę.

Miastem miljonerów może się śmiało nazwać Hamburg, starodawne ognisko handlu niemieckiego. Okazuje się bowiem, iż już w roku 1887 było tam 162 mieszkańców, opłacających podatek od dochodu, wynoszącego przeszło 100.000 marek. Tych 162 opodatkowanych wykazało wówczas dochód swój na 30,200.000 marek i opłaciło na rzecz skarbu sumę 1,056.000 marek. Według najnowszych wykazów hamburskiego biura statystycznego, liczba milionerów wzrosła tam znacznie w r. 1891. Wykazano bowiem aż 319 mieszkańców, mających przeszło po 100.000 m. dochodu (razem 64,200.000 marek); opłacili oni podatku 2,247.300 marek.

Szalonego zbytku dopuszczają się najbiedniejsi i najnieszczęśliwsi ludzie pod słońcem, a mianowicie parjasowie indyjscy. Jak wiadomo, żyją oni w wielożeństwie, nadto zaś, zgodnie z przyjętym obyczajem, każdy z nich musi co roku postarać się o nową żonę. Naturalnie, oddala natychmiast a raczej sprzedaje dawniejszą żonę, ponieważ jednak żona parjasa nie wiele w Indjach się ceni, rzadko więc kiedy parjas robi na tem dobry interes, częściej zaś do niego dopłaca, byle tylko stało się zwyczajowi zadość. O dzieci nie troszczy się nikt, ani ojciec, ani matka, zabierają je natomiast z ochotą misje chrześciańskie, które też starają się walczyć z tym rozpowszechnionym wśród parjasów obyczajem. Walka ta idzie oporem, przecież przynosi coraz lepsze rezultaty.

Zjazd pszczelarzy z Niemiec i Austrji otwarty został w Heidelbergu 14. bm. Na premie przeznaczyły znaczne kwoty rządy węgierski, badeński, heski i saski.

Zniszczenia elementarne. Wylew Dniestru d. 12. bm. zajął około trzymilową przestrzeń pomiędzy Rozdołem, Żórawnem a Żydaczowem i dokonał reszty zniszczenia, rozpoczętego w czerwcu. W Komarzańskiem również wylał szeroko. W okolicach Oleska tucza z gwałtowną zlewą 11. bm. wyrządziła ogromne szkody kilkunastu wsiom. W samem miasteczku poderwała most, i sięgała po okna domów unosząc drobniejsze zwierzęta. Borysław z duczkami swojemi i kopalniami wosku był zalany w nocy na 12. bm. San zatopił w nocy na 13. bm. wieś Hurko i sąsiednia. Wojsko tam zakwaterowane wycofano wczas, pozostawiając lud samemu sobie, bo i hr. Skarbek z Borówki uciekł do Przemyśla. Nazajutrz przywieziono furę chleba z Przemyśla i wojsko się wróciło.

Dunajec zalał grunta w gminach: Otfinów, Pierszyce, Janikowice, Siedliszowice, Goruszow, Pałuszyce, Nowòpole, Demblin i Chałupy.

San zabrał pod Iskanią 3 lodowce mostu i groblę drogi przerwał. Pod Radymnem 3 jarzma mostu zatarasował drzewem.

Komunikację wozową z Żydaczowa do Chodorowa przywrócono 15. bm., komunikacja zaś wozowa z Żydaczowa do Stryja i Mikołajowa jeszcze przerwana. Wogóle od 14. bm. wody wszędzie opadały.

Z Zakopanego telegrafują do namiestnictwa: Mosty pod Szaflarami i w Zakopanem, most na Starej Polanie zerwane; poczta szła stroną węgierską. Telegraf był przerwany. Most pomiędzy Chramcówkami a ulicą Chałubińskiego dotąd nie naprawiony od czerwca, istniejącą zaś tam kładkę zabrała woda, tak że między dwoma częściami Zakopanego komunikacja zupełnie przerwana. (Patrz tel.)

Ks. metrop. Sembratowicz powrócił onegdaj z Podlutego do Lwowa. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja biskupów ruskich głównie w sprawie seminarjów. Ankieta, zwołana przez ks. metropolitę dla zbadania propozycji rządowej, czy nie możnaby jedną część zbędnych obecnie lokalności ruskiego seminarjum lwowskiego odstąpić poczcie, uchwaliła dać na to pytanie odmowną odpowiedź i zaproponować natychmiastowe założenie takzwanego seminarjum małego, czyli dla chłopców (gimnazjalistów), jakie arcybiskupi obrz. łac. już od wielu lat własnym kosztem utrzymują. Koszta utrzymania ruskiego seminarjum małego miałyby — według wniosków ankiety — być pokryte z funduszów rozwiązanego seminarjum wiedeńskiego.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza weterynarji, Juliana Strutyńskiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych dla Husiatyna przy starostwie w Nadwórnej.

Cholera w Galicji. *Gazeta Lwowska* donosi: W ciągu 14. i 15. bm. zachorowało w powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynnie 6 osób, umarły 3, pozostało z poprzednio wykazanemi w leczeniu 7; w Delatynie zachorowało 9 osób, umarły 4, zostało w leczeniu 7. Do Dobrotowa, w tym samym powiecie, zawleczona została cholera przez wożnicę przedsiębiorstwa kolejowego; dnia 13. bm. zachorował tam ojciec rodziny, jego żona i troje dzieci, nadto dziesięcioletni pastuch i jego siostra; z tych chorych umarły 14. i 15. bm. trzy osoby. W innych gminach tego powiatu nie przybył żaden chory. W Tułukowie, w powiecie śniatyńskim, zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie 6 osób, z tych 3 umarły. W Peczeniżynie, w pow. kołomyjskim, od dnia 10. bm. nie ma żadndgo chorego.

Natomiast wczoraj przyszła wiadomość z pow. brzeskiego, że pomiędzy robotnikami przybyłymi onegdaj rano z powiatu nadwórniańskiego, lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie. Wszelkie środki ostrożności zarządzono.

Wiadomości o wypadkach choroby, o cholerę podejrzanej, przy ul. Teatralnej i Koralnickiej, pozbawione są wszelkiej podstawy. U tych chorych, którzy są w leczeniu szpitalnem, nie było wcale nawet podejrzenia o cholerę.“

Wywabia wszelkie możliwe

PLAMY (Woda na plamy) Flaszka

Jedynie do nabycia

W Niwicach koło Toporowa 3. bm. utonął nauczyciel miejscowy Józef Rojecki, podczas kąpieli, jak twierdzą wskutek udaru sercowego. Wszyscy uczuli boleśnie tę stratę, a żalowi ludu dał wyraz ksiądz Świstelnicki na pogrzebie urządzonym staraniami gk. proboszcza Zegadłowicza.

Na powodzian w Galicji udzielił cesarz ze swej prywatnej szkatuły 5.000 złr. jako doraźną zapomogę.

Szajka złodziejska. Po długich poszukiwaniach wyśledził ajent policyjny Spang niebezpiecznych złodziei Grzegorza Hnatkiewicza, Tomasza Zahorodnego i Jędrzeja Hrynczyszyna tudzież pomocników w kradzieżach Magdalennę Biesiadecką i Teodorę Kohut. Przy dokonanej rewizji w mieszkaniu Teodory Kohut znaleziono wiele rzeczy z kradzieży pochodzących, Szajka ta niepokoiła od długiego czasu mieszkańców we wszystkich dzielnicach miasta, gdyż wiele kradzieży dokonanych po rozmaitych handach i domach było ich dziełem. Aresztowani wybrali sobie schronisko w dawnej fabryce cerezyny w polu za Janowską rogatką obecnie pustką stojącej u dozorczyni Teodorji Kohut. Ajent Spang aresztował ich uazem w chwili, gdy byli zajęci układaniem nowych planów, do spełnienia świeżych kradzieży.

Dyrekcja kolei skarbowej uwiadamia, że z dniem wczorajszym (16. bm.) podjęto ograniczony ruch osobowy na przestrzeni Zagórz-Mezö Laborcz z przesiadaniem podróżnych w Mokrem, Szczawnem i Kulasznem i przenoszeniem pakanków. Równocześnie otworzono ruch chwilowo przerwany na przestrzeni Zagórz-Chyrów, a przerwany ruch pociągów na lilnji Lwów-Bełzec będzie dziś (17. bm.) na nowo podjęty.

Zmarli. Franciszok Walter, urzędnik Wydziału krajowego. lat 49, zmarł we Lwowie.

Panna Kazimiera Wiśniewska, córka obywateli krakowskich, kształcąca się na malarkę w szkole sztuk pięknych w Rouen, na publicznem zamknięciu kursu 27. lipca br. otrzymała aż trzy nagrody, mianowicie: medal bronzowy za kompozycję ornamentalną, medal bronzowy za postępy w anatomii i medal srebrny za postępy w historji sztuki, oraz wzmiankę zaszczytną pierwszego rzędu za rysunek akademicki według antyku. Regionalna szkoła sztuk pięknych w Rouen powstała z dawnej akademji malarstwa i dobrą cieszy się sławą, mając za dyrektora p. Edmunda Lebela.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu uchwaliło podwyższyć znacznie fundusz, przeznaczony na kształcenie zagranicznych Słowian w Rosji. W tym wypadku idzie głównie — jak donosi *Polit. Corresp.* — o ułatwienie młodzieży czarnogórskiej wstępowania do wyższych rosyjskich zakładów naukowych.

Bohaterska odwaga. Podczas ćwiczeń 21. pułku w Pradze na Łabie, łódź, wioząca dwóch szeregowców, dostała się pod prąd i zaczęła tonąć, a niemniej zaczął tonąć i podoficer, który rzucił się do wody na ratunek żołnierzy. Wtedy porucznik Zaremba rzucił się w pełnym mundurze w groźny wir i udało mu się wydobyć wszystkich trzech, których, po zastosowaniu środków ratunkowych, przywrócono do życia.

Odważne dziecko. Dwunastoletnia córeczka oberżysty Drauera z Logelbach pod Kolmarem, dowiodła w tych dniach niezwykłej odwagi i przytomności umysłu. Będąc zajęta na podwórzu jakąś czynnością gospodarską, zobaczyła, iż olbrzymia kania rzuciła się na stadko spacerujących około domu gołębi. Niespostrzeżona przez zajętego łupem drapieżnika, podbiegła bez namysłu, schwyciła go za nogę i skrzydło, i dopóty przytrzymała, aż nadbiegli ludzie i kanię żywcem ujęli. Szczególniejszem jest, iż w walce z drapieżnym ptakiem odważna dziewczyna nie odniosła żadnego szwanku, tylko fartuszek jej poszarpany został na strzępy dzióbem i pazurami broniącego się drapieżnika.

Białą flagę zatknięto w tych dniach na gmachu więzienia miejskiego w Zurychu. Znak to, że jest pusty, że niema w nim ani jednego przymusowego lokatora.

Teatr, literatura i sztuka.

Z teatru. Jak w poprzednich dwóch występach, tak i wczoraj zachwycała się liczna publiczność Ładnowskim, który tym razem grał Hamleta. W roli tej znakomity artysta ustaloną ma sławę, rozbieranie więc gry jego, która od kilku lat w niczem nie osłabła, byłoby zupełnie bezprzedmiotowem. Pisaliśmy zresztą o niej przed kilku zaledwie laty. Wspaniała kreacja, jedna z najlepszych Ładnowskiego, potężne na licznej publiczności wywarła wrażenie. Artystę obsypywano po każdej scenie rzęsistymi oklaskami, wywołując go po kilkakrotnie.

Obsada innych główniejszych ról była zwykła. tylko nic nieznaczącą teatralną „królowę“ oddano p. Otrembowej, która zasłużyła sobie zarówno talentem jak i sumiennością na inne nieco role. Artyści nasi grali dobrze — zwłaszcza p. Stachowicz, Cichocka, p. Wysocki, Zboiński, Hierowski jak zwykle, podobali się publiczności.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Zakopane 15. sierpnia. Skutkiem powodzi wiele mostów zerwanych a komunikacja ciągle przerwana. Goście znajdują się w rozpaczliwem położeniu, gdyż nie mogą ruszyć się z Zakopanego. Udawano się do Wydziału kraj. z prośbą o naprawę mostów — dotychczas bezskutecznie. Szczególnie Kongresowiacy oburzeni są na te porządki autonomiczne. Rodziny z Królestwa wracać muszą przed 20. bm. do kraju, gdyż zapisy do szkół zaczynają się tam o wiele wcześniej, łatwo więc wyobrazić sobie miłą ich pozycję. Wysłano ztąd gremjalną prośbę do wiceprezydenta dr. Marchwickiego, w której upraszają go goście zakopańscy, ażeby użył swoich wpływów i uprosił Wydział krajowy o zmiłowanie nad losem Zakopanego i bawiących tam gości, odciętych od świata.

Wiedeń 16. sierpnia. Hr. Kalnoky powrócił tu z Ischl.

Niektóre pisma doniosły, że w obozie wojskowym w Bruku nad Litawą zdarzyło się kilka wypadków cholery. Urzędownie jednak zaprzeczają kategorycznie temu doniesieniu. Zdarzyło się tam wprawdzie kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia, wydzieliny chorych poddano badaniu bakterjologicznemu. Dr. Kowalski stwierdził, że cholera w tych wypadkach jest stanowczo wykluczoną. Żołnierz, który zachorował, ma się już lepiej.

Bukareszt 16. sierpnia. Onegdaj zachorowało na cholerę Braile 12 osób, a umarło 6, w Sulinie zachorowało 14, umarło 12, w Czernawodzie zachorowało 9, a w Gałaczu 11.

Berlin 16. sierpnia. *Reichsanz.* donosi, że ostatnimi dniami zachorowało tutaj wśród podejrzanych objawów trzech robotników Polaków. Bakterjologiczne badania wykazały, że wszyscy trzej zapadli na cholerę. Z tego powodu przedsięwzięto bardzo energiczne środki ostrożności.

Nowy Jork d. 16. sierpnia. Hotel Senati w Chicago zgorzał do szczętu; 8 osób zginęło. W Minneapolis zgorzało 200 domów; 1500 ludzi jest bez przytułku.

Wiedeń 17. sierpnia. Dyrektor szkoły realnej we Lwowie, dr. Teofil Gerstman, otrzymał tytu radcy rządu.

Minister skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego pryorytety i akcje b. koleji Karola Ludwika mogą być użyte na kaucje dla żeniących się wojskowych.

Minister handlu rozporządził, że na kuflach od piwa nie ma być w szkle wyrzniętą miara, tylko na obrączkach mosiężnych, w które kufle muszą być zaopatrzone.

Hipolit Parasiewicz mianowany dyrektorem seminarjum naucz. w Tarnowie.

Giełda zbożowa. Wczoraj ceny zboża znowu spadły. Pszenica na jesień 7.68, żyto na jesień 6·73, owies na jesień 6.84.

Giełda. Z powodu wiadomości o cholerze kursy spadły. Kredyty 330·87, renta maj. 96·15, węg. renta złota 115·80, ruble 130¼.

Losowanie. Przy wczorajszem losowaniu losów bodenkredytowych z r. 1880 główna wygrana 45.000 zł. padła na s. 1036, nr. 73, druga 2,000 zł. na s. 1036, nr. 55.

Berlin 17. sierpnia. Słychać, że na najbliższem konklawe wybrany będzie papieżem w interesie katolicyzmu niemieckiego ks. biskup wrocławski dr. Kopp.

Ostatnie wypadki cholery miały pochodzić ze spożycia żywności, sprowadzonej z Rosji.

Rzym 17. sierpnia. W Neapolu zaszło 11 nowych wypadków cholery.

Belgrad 17. sierpnia. Skupczyna uchwaliła sądowe ściganie liberalnego ministerstwa Awakumowicza i wybrała w skład sądu 8 radykałów i 8 opozycjonistów. Wybany ten trybunał sądowy musi się z procesem załatwić w ciągu trzydziestu dni.

Petersburg 17. sierpnia. Dnia 22. bm. odbędzie się w obecności cara uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowle w libawskim porcie wojennym.

Ratunek od nędzy.

Pod wrażeniem okropnych klęsk. wyrządzonych powodziami i słotami nieustannemi, prezydent miasta Lwowa, porozumiawszy się wczóraj z liczniejszem gronem radnych, zwołuje **nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dziś na godzinę 7. wieczór** celem zawiązania komitetu ratunkowego, złożonego ze wszystkich wa stw społeczeństwa. Gmina m. Lwowa ofiaruje 5000 zł. na pierwszy fundusz składkowy. Poruszono także kwestję powołania kilkudziesięciu tysięcy rezerwistów i landwerzystów pod broń w chwili, kiedy spóźnione słotami żniwa nagląco wymagają rąk pracujących, aby przynajmniej pozbierać jeszcze to, czego trzykrotne wylewy w bieżącym roku nie zniszczyły.

Wydział Rady powiat. przemyskiej zwrócił się już do rządu z przedstawieniem niemożebności odbywania tegorocznych manewrów na terytorjach rozmokniętych deszczami i pełnych jeszcze zboża niesprzątniętego, lub takich, gdzie wszystkie drogi i mosty popsute.

O tem przedstawieniu uwiadomił telegraficznie Wydział krajowy z prośbą o poparcie.

Wydział krajowy odbędzie dziś posiedzenie w tym przedmiocie i nie wątpimy, że uchwała jego odpowie wymagalnościom strasznej sytuacji w 22, a groźnej nadto w 20 innych powiatach kraju, o czem pewne sfery zdają się nie mieć dostatecznego wyobrażenia, podobnie jak to było w r. 1884 i 1889.

W czerwcu b. r. po pierwszym wylewie prosił Wydział krajowy rządu o zapomogę 75.000 zł., lecz dotąd nie ma odpowiedzi z Wiednia. A w czerwcu można było jeszcze prosem lub rzepą obsiewać grunta. Dziś zaś rolnik już niczego nie zdoła naprawić i głód czeka krocie włościaństwa, wyczerpanego ze wszelkich zasobów.

NADESŁANE.

Karawana Suaheli Murzynów

produkuje się przy ulicy Zygmuntowskiej
(dawniej plac Syngalezów).
I. miejsce 60 ct., II. miejsce 40 ct., miejsce stojące 20 ct.
Dzieci płacą połowę.

„W Kurjerze“ 12. sierp. b. r. pojawił się artykuł wstępny p. t. „Eldorado w Nadworniańskiem a obawa cholery“, podający do wiadomości sfer decydujących otrzymane przez „Przyjaciela ludu“ obrazy nędzy robotników i wyzysku tychże. W interesie prawdy, zechce Redakcja z mieścić w łamach swego dziennika zgodnie z prawdą daty, o ile takowe jako naoczny świadek stosunków robotniczych w **VI. i VII.** losie kolei Stanisławów-Woronienka (Dora, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn) skonstatowałem:

Robotnicy na rzeczonej przestrzeni, w większej części nie tutejsi a więc Mazury, Kroaci i Włosi używani do robót ziemnych przeważnie nie pracują na akord t. j. na metry, ale na t. z. „dniówki.“ Otóż tutejszy robotnik (miejscowy) zarabia w miarę siły i wieku od 80 ct. do 1. zł. 10 ct. dziennie. Mazurzy od 1. zł. 10. ct. do 1. zł. 50. ct. Kroaci od 1. zł. 40. ct. do 1. zł. 80. ct. Włosi od 1. zł. 40. ct. do 1. zł. 80. ct.

Murarze zaś rekrutujący się z Kroatów i Włochów pobierają dziennie od 2. zł. 40 ct. do 3. zł., Kamieniarze od 2. zł. 50 ct. do 4. zł. Cieśle od 1. zł. 50 ct. do 2. zł. Mieszkańcy tutejsi dostarczający podwód do wożenia kamieni i drzewa od pary zarabiają dziennie od 3. zł. 50 ct. do 5. zł. a jeżeli chcą wozić na akord do 6. zł. dziennie. Oto są ceny wynagrodzenia robotników w VI. i VII. losie, które skonstatowałem dokładnie badając robotników w tym względzie. Zresztą powołuję na prawdziwość dat powyższych jako świadków wszystkich robotników na rzeczonej przestrzeni. Jeżeli przeto robotnik pracując na tak zwane „dniówki“ takie pobiera wynagrodzenie, to każdy laik przyznać musi, że na „akord“, zarobiłby więcej. Wobec takiego stanu rzeczy mowy być nie może o krzywdzeniu robotnika.

Co do rzekomego wyzysku t. z. „partifürerów“, to kierownictwo budowy VI. i VII. losu prowadzi nad nimi tak dokładną kontrolę i dyscyplinę, że wszelki wyzysk robotnika przez nich jest wykluczonym, a najmniejsze nadużycie pociąga za sobą usunięcie winnego, jak to miało miejsce w 3 wypadkach.

Co do rzekomo nędznego pomieszczenia robotnika na noclegach, również „Przyjaciel ludu“ się myli. Na wyżzmiankowanej przestrzeni znajduje się jako własność przedsiębiorstwa 15 obszernych baraków, przeznaczonych na bezpłatne noclegi dla robotników, i mogę zapewnić „Przyjaciela ludu“ że nawet z lampą Diogensa ni znalazłby w rzeczonych barakach, pobierającego szóstaki za nocleg żydka. Dodać tylko muszę że przekonałem się naocznie, że wielu robotników unika kasarnianeg- pomieszczenia w barakach a szuka mieszkań prywatnych u okolicznych gospodarzy a przecież za to trudno winić przedsiębiorstwo.

Artykuł pomieszczony w szan. pismie jest przeto owocem nieświadomości stosunków. Dodać w końcu muszę, że stan zdrowotny między robotnikami których jest około 2000 jest znakomity. Przez 8 miesięcy tj. od chwili rozpoczęcia budowy nie zdarzył się ani jeden wypadek uszkodzenia cielesnego lub śmierci, jakkolwiek wypadki takie, tam gdzie w tunelach i kamieniołomach po całych dniach operuje się prochem i dynamitem, mogą być dość częste. **Jeden** przypadek cholery, trapił robotnika przybyłego z Węgier, który naród choroby już przyniósł ze sobą, Ludzkie traktowanie robotnika, dobre pomieszczenie i odpowiedne wynagrodzenie powodują pilność pracujących a najlepszym tedo dowodem, iż przy tak niefortunnych warunkach atmosferycznych roboty do tego stopnia postąpiły, że budzą podziw u fachowców, a niech mi będzie wolno powołać w tym względzie takie znakomitości jak P. P. Prof. Richtera, Zacharjewicza, Skibińskiego, Niedźwieckiego, który z gronem pp. politechników wyrażali przy sposobności oglądania robót kolei Stanisławowa-Woronienki swój podziw pracy i energii kierownictwa.

Dr. Stanisław Hahn.

Zakład wychowawczy dla chłopców **Władysława Axentowicza** już został otworzony we Lwowie przy ulicy **Piekarskiej l. 6. pierwsze piętro.**

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Karol Stanowski

po dłuższej praktyce na klinice położniczej prof. Rubeski w Pradze ordynuje przy **ulicy Sykstuskiej l. 19. od godziny 3 — 5.**

Pierwsze węgierskie ogólne

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE

kapitał zakładowy **3 miljony,** fundusz rezerwowy **24 miljonów,** stan działu życiowego **67 miljonów.**

JENERALNA REPREZENTACJA dla Galicji

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

udziela wszelkich informacyj.

BENEDYKT KOPERNICKI

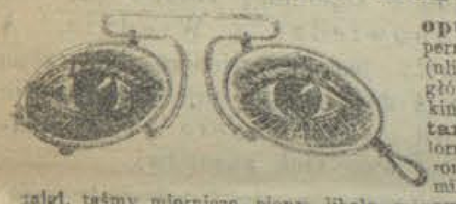

optyk i mechanik „pod Kopernikiem", Lwów, pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po **cenach najtańszych:** okulary, cwikiery lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze, Arśometry mikroskopy, lupy, kompasy, rajzbrajgi, taśmy miernicze, piony, libele, manometry itp. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Pałac sztuki

będzie na przyszłorocznej naszej wystawie krajowej bodaj czy nie najsilniejszym punktem przyciągającym. Nagromadzone starannie wybrane dzieła sztuki dadzą jasny, zwięzły i dla każdego kierunku sprawiedliwy obraz naszej artystycznej działalności w chwili obecnej. A chwila tak wielka w dziejach naszego artystycznego rozwoju i nad wyraz wzniosła, bodaj że nie tak prędko się powtórzy. Dziś jeszcze działają z niespożytą siłą i ze zdumiewającą wytrwałością Jan Matejko i Józef Brandt, a obok nich iloma pierwszorzędnemi dziełami szczyci się i jak świetne nadzieje rokuje młodsza i najmłodsza generacja artystów naszych!

Sztuka nasza, a malarstwo przedewszystkiem doszło już do takiej doskonałości, rozwój jej teraźniejszy przedstawia obraz działalności tak zupełnej, tak utrwalonej i wykończonej prawie, że dumni z teraźniejszości, zarazem z ufnością i wiarą patrzeć możemy w przyszłość sztuki naszej.

Ale tem samem warto też i czas już z tych wyżyn spoglądnąć wstecz. W naturalnem prawie następstwie budzi się szlachetna ciekawość poznania p r z e s z ł o ś c i, mimowoli rodzi się na ustach myślącego widza pytanie: „Jakiemi drogami wiły się opatrznościowe losy sztuki naszej? Jacy są i gdzie są antenaci i przodkowie? Jaką jest historja tego wspaniałego rodu sztuki naszej."

Ale zadowalniającej odpowiedzi żadna książka, jak dotychczas, i zbiór żaden dać nie może. Te po dzielnicach naszych, lub po obcych krajach dalekich rozprószone dzieła, choćby raz tylko, choćby na kilkomiesięczny czas tylko brać, uporządkować, zeszeregować, zwołać te błąkające się po świecie świadki budzącego się ducha artystycznego, zbliżyć znowu tych, co latami, czasem o wielkim niedostatku, a zawsze z wielkiem poświęceniem razem się uczyli, wędrowali, pracowali, uwidocznili ten rozwój malarstwa naszego, począwszy od pierwszych objawów kiełkującego ziarna aż do chwili dzisiejszej, gdzie tak łatwo po dojrzały owoc sięgnąć. — Wszystko to znaczy tyle, co odsłonić całą wielką kartę naszej umysłowej historji. Jakie to szczytne, jakie wielkie — ale jakie to trudne zadanie. Ale — nil desperandum!

Już w styczniu b. na posiedzeniu sekcji XX. (artystycznej), szczyczącej się tak umiejętnem i energicznem przewodnictwem pana Władysława Łozińskiego, przemawiał przybyły z Krakowa p. prof. Marjan Sokołowski gorąco za urządzeniem wystawy historycznej, czyli retrospektywnej malarstwa polskiego, obejmującej dzieła od r. 1850. Atoli dopiero na posiedzeniu dnia 5. kwietnia odbytem oświadczyła się sekcja stanowczo, na wniosek p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza, za urządzeniem w pałacu sztuk pięknych na placu wystawy krajowej r e t r o s p e k t y w n e j wystawy malarstwa polskiego a to począwszy mniej więcej od r. 1800.

Wystawa ta ma się pomieścić w czterech salach w południowej i wschodniej stronie pałacu sztuki. Ujrzymy tu więc w pierwszym rzędzie dzieła znakomitych zmarłych artystów, a znanych może z wyjątkiem jedynego Grottgera, jedynie nielicznym zbieraczom i amatorom, poznamy więc artystów takich np.: Płońskiego, Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego, Orłowskiego, Kotsisa, Gierdziejewskiego, następnie Gottlieba, Maksa Gierymskiego, Leopolskiego, Lipińskiego itd.

Następnie ponieważ regulamin dopuszcza na wystawę nowożytną jedynie dzieła nie wcześniej jak po r. 1886 powstałe, będzie więc rzeczą wystawy retrospektywnej objąć takie dzieła żyjących pierwszorzędnych malarzy naszych przed r. 1887 powstałe, a dość wspomnieć, że największe skarby sztuki naszej jak np. „Rejtan", „Kazanie Skargi" Matejki, „Powitanie stepu" Brandta, „Świeczniki" Siemiradzkiego, itd. przed r. 1887 powstały.

W celu urzeczywistnienia tej wystawy zawiązały się komitety, krakowski dla zbierania dzieł w Galicji z a c h o d n i e j i w Warszawie pod przewodnictwem p. prof. Marjana Sokołowskiego, w skład którego wchodzą pp. L. Benedyktowicz, dr. Konstanty Górski, Juliusz Kossak, prof. Władysław Łuszczkiewicz, hr. Jerzy Mycielski, Ludwik Michałowski, hr. Edward Raczyński, Piotr Stachiewicz, Teodor Ziemięcki i hr. Maurycy Mycielski, jako sekretarz.

Do komitetu lwowskiego pod przewodnictwem p. prof. Jana Bołoz Antoniewicza zaproszeni zostali pp. hr. Jerzy Borkowski, Adam Krechowiecki, hr. Karol Lanckoroński, Juliusz Makarewicz, prof. Karol Młodnicki, Władysław Przybysławski i Stanisław Sokołowski, jako sekretarz.

Działalność komitetu lwowskiego rozciąga się na wschodnią Galicję i całą Austrję, ks. Poznańskie i Niemcy, Francję, Szwajcarję i Włochy. Katalog tej wystawy zaopatrzony będzie treściwym poglądem na rozwój sztuki naszej w XIX w., opracowanym przez dr. prof. Jana Bołoz Antoniewicza.

Oba komitety, które w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu, odbytem w Krakowie dnia 29. czerwca, w obecności dyrektora Marchwickiego, w najściślejszem porozumieniu działać się obowiązały, roześlą niebawem blankiety zgłoszeń do znanych właścicieli zbiorów i galeryj, z prośbą o podanie na nich dzieł sztuki w ich posiadaniu będących. Koszta transportu do Lwowa i napowrót ponosi dyrekcja wystawy, a nazwiska właścicieli w katalogu podane będą.

Ale ileż to dzieł jest w ukryciu, nieznanych, po odległych dworach, po zakątkach kraju i zagranicy, zwłaszcza z epoki emigracyjnej.

Tylko życzliwością ogółu, tylko miłością tej sztuki naszej, która jest klasycznym i wymownym świadkiem naszego życia umysłowego, wobec świata całego, da się stworzyć jednolity, piękny obraz naszej przeszłości artystycznej, Komitet lwowski udaje się tą drogą ze szczerą i serdeczną prośbą do wszystkich, którzy obrazy naszych mistrzów posiadają, lub o ich bytności wiedzą, by wiadomości te jaknajrychlej przesłać zechcieli pod adresem dyrekcji wystawy krajowej we Lwowie (dla sekcji XXV C. Dział retrospektywny malarstwa) Lwów, Jagiellońska 15.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16. Sierpnia 1893.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Alpine		
Akcje węgierskiego banku kredytowego	53 40	
„ Banku anglo-austrjackiego	415 25	
„ Unionbanku	148 25	
„ kolei Karola Ludwika	246 50	
„ kolei północnej	218 —	
„ kolei południowej (Lombardy)	288 00	
Losy tureckie	101 75	
Akcje kolei państwowej	47 60	
„ Lwowsko-Czerniow.	300 00	
Galic. propinacja	257 50	
Losy komunalne dew.	97 10	
Akcje Towarz. Turec. zarządu tytoniu	176 00	
4 proc. poż. kraj. z r. 1893	187 25	
Elbethal	97 00	
Akcje Banku dla krajów koronnych	292 00	
Renta węgierska złota 4 proc.	208 40	
Akcje Bankvereinu	115 80	
Rosyjski rubel papierowy	118 25	
Węgierska renta koronna	131 00	
	93 80	

Lwów, z Izby handlowej, 16. Sierpnia 1893.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	217 00	220 00
Kolei lwowsko-czern.-jaskiej po 200 złr. w. a.	255 00	258 00
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr. w. a.	385 00	—
Banku kredytow. galicyjskiego po 200 złr. w. a.	—	215
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. w 40 l.	101 00	101 70
„ „ wylos. z 10 premią	110 00	110 70
„ „ 4 i pół proc. los w 50 l.	100 10	100 80
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 prc. w. a. l. emis.	97 30	98 00
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los w 41 i pół l.	98 00	98 70
„ „ „ „ 4 pół prc. w. a. losy 52 l.	100 00	100 70
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los w 56 lat.	98 30	99 00
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. zakł. kred. włość. w **likwidacyi** (dawniej 5 prc.) 2 i pół prc. w. a.	—	—
Ogólnego rolniczo - kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w **likwidacyi** 6 prc. los w. a. w 15 lat.	00 00	—
Obligi za 100 złr.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 prc. m. k.	—	—
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 proc. w. a.	96 70	97 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	102 25	—
Obligi komunalne Banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	—	—
Komunalne Banku krajowego 5 prc. II. emisji	102 25	—
Pożyczki kraj. „ 6 prc. w. a.	105 00	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a.	100 30	101 00
Pożyczki krajowej 4 prc. w. a.	97 00	00 00
„ „ „ „ 4 prc. koronnej	97 10	97 80
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25
„ Stanisławowa	40 00	— 00
Monety.		
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 88	9 98
Pół imperjał	10 00	0 00
Rubel rosyjski srebrny	130 00	1·32 00
„ „ papierowy	130 00	1·32 00
100 marek niemieckich	61 25	61 95

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 sierpnia b. r.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Wegner z Czerniowiec, B. Kocka z Czerniowiec, F. Bajan ze Sambora, B. Wolański ze Stanisławowa, Z. Stasimewicz z Wierzbicy, M. Bumreich z Bün, M. Blum z Wiednia, H. Redlich z Berna, J. Frajer z Wiednia, J. Lipsch z Rymanowa.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1893 według zegaru lwowskiego

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·4
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·4
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1|7 do włącznie 31|8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·4
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25|5 do włącznie 15|9)	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	6·01	—	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	9·06	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	—	—	—	6 21	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·48	10·02	9·46	5·55	7·1
Z Suczawy	2·34	9·46	9·21	12·51	—
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	—
Z Berhomotu n. S, i Czudyna	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Nowosielicy	10·11	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	—	—	—
Z Buczacza przez Halicz	10·11	—	7·59	12·51	—
Z Bołzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	—	5·26	—
Z Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—	—	8·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·06	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia przez Stryj	—	—	9·52	—	—
	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·13	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1|7 do włącznie 31|8	—	10·41	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	5·26	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	—	10.41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·44	3·20	10·06	11·11	—
Do Suczawy	6.56	3·32	10·40	11·33	10·56
Do Buczacza przez Halicz	6.36	—	10·36	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	—	3·31	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·36	—	—	—	10·56
Do Nowosielicy	—	—	10·36	—	—
Do Berhometu n, S, i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	—	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	10·36	—	—
Do Sokala	6·36	—	—	3.31	—
Do Bołzca	—	—	—	7·21	—
Do Stryja i Borysławia	—	—	9·56	—	—
Do Stryja i Ławocznego (Munkacza, Szerencza, Miszkolc., Pesztu i Chyrowa)	—	—	7·21	10·26	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	7·21	8·01	—
Do Stryja, Skolego i Chyrowa	—	—	10·26	8·01	—
Do Stryja	—	—	10·26	—	—
	—	—	3·41	—	—

Do Brzuchowiec 3·50 popoł. z Brzuchowic 8·57 wiecz. Do Zimnejwody 4·12 po poł. z Zimnejwody 9·40 wieczór.

Uwaga. Godziny drukowane grubemi literami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godzinę 12 w południe zegar kolejowy wskazuje godzinę 11·25 przed południem.

TAPETY

w wielkim wyborze otrzymał magazyn

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie plac Halicki l. 2.

Wzory na żądanie odwrotnie.

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

Wilhelma Zuckerkandla

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw

o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych wraz z **instrukcją** o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

Ustawa sanitarna

o urządzeniu służby zdrowia

w gminach i obszarach dworskich z d. 2. lutego 1891.

obowiązującą w Królestwie Galicji i Łodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

Cena 20 centów.

NOWOŚCI

z 12-centowej Bibljoteki powszechnej

Nr. 74—75. **Lessing,** Natan Mędrzec cena 24 ct.
Nr. 76—77. **Fredro,** Zemsta 24 ct.
Mr. 78 — Pan Geldhab 12 ct.
Nr. 79—80. — Śluby panieńsk. 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

Pierwszy skład przybnrów do fotografii

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika l. 21.

Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajany w paczkach, **kartony, chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografii. Przyjmujemy klisze do wywołania i kopiowania. Ciemnica do użytku pp. odbiorców. Zamówienia na prowincję wysełа się odwrotnie,

Hamel & Feigl

Lwów ul. Kopernika l. 21.

Zakład inhalacyjno-solankowy

w Truskawcu

według najnowszego systemu Wassmuta pod kierownictwem lekarzy zdrojowych znakomite oddaje usługi w cierpieniach dróg oddechowych (Rinitis chron. Bronchitis, Laryngitis Emphysema pulmonum).

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia

S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka obecnie: **ul. Kościelna l. (róg placu Krakoskiego l, 6.)** II. piętro.

Ordynuje od 12-1 i od 5-7.

Honorarjum umiarkowane.

Weinexporthaus

in Siebenbürgen

sucht tüchtigen, vertrauenswürdigen Agenten für Galizien.

Offerten mit Angabe der bisherigen Thätigkeit und Referenzen zu richten an: **„W. H. 93."** Exped. d. Blattes.

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm, podnosi siły dając sen i apetyt **sławna wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa**

KNEIPPÓWKA.

Cena flaszki 1 złr. — W składzie materjałów

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysełа się odwrotną pocztą.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA w Ottynii

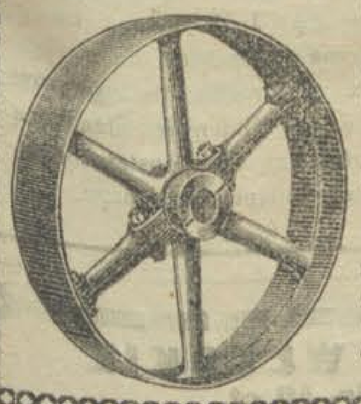

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei, poleca swoją

odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie, parowe cukrownie, fabryki orożdży itp. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej oraz kutekawałki fasonowe różnych rozmiarów.

FABRYKA

wózków dla dzieci,

FOTELI

dla chorych na kółkach.

Składy: Lwów: J. Königsberger, Akademicka 3. *Kraków: M. Niemetz,* Sukiennice 30. *Skład główny i fabryczny Wiedeń, L. Baumann,* VII., Seidengasse 3. Ilustr. cenniki gratis i franko.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

60 ct. Ltr. **wina czerwonego** czystego naturalnego, oraz najlepsze **koniaki** francuskie **(ochrona od cholery)** poleca handel **S. Wojciechowskiego** róg Chorążczyzny i Akademickiej (dom własny) 812

„Hotel Garni" pod **„TRZEMA KORONAMI"** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, **elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów** i wyżej za dobę **wraz z pościelą.** Własna restauracja **w miejscu.** Usługa jak najstaranniejsza 43 3

Plomby ołowiane po ct. 40 za 1. kl. lub zł. 2·50 za 1000. sztuk poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Berlińskie znakomite manopany, herophony na raty Stanisław Horszowski Lwów. Illustrowane cenniki gratis. 122

Folwark Majerówka położony obok parku Łyczakowskiego składający się z 70 morgów z tego 6 morgów sadu wraz z budynkami (serwitut miejski kamieniołomu): za zł. 15·000 do sprzedania. Wiadomość u budowniczego Lewińskiego plac Kapitulny liczba 7.

Na Kastelówce są 2 wille za złr 13.000 i 17000 na sprzedaż. Wiadomość u budowniczego Lewińskiego plac Kapitulny l. 7.

Poszukuje się starszej panny lub bezdzietnej młodej wdowy jako wspólniczki z kapitałem 300 złr. do bardzo rentownego interesu. Zgłoszenia Karol poste rest. Lwów. 170

Zdolny mechanik-maszynista uskuteczniający sam wszelkie reperacje i roboty maszynowe poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. P. poste rest. Jarosław. 174

Potrzeba gorczycy; uprasza się pp. producentów o wysłanie próbek i podania ceny pod adresem: J. Gorgon, Zamarstynów obok Lwowa. 171

Ważne dla Pań!

Po cenach umiarkowanych na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletocki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr.

w 12 lekcyach wyucza się pięknego kroju francuskiego.

Piekarska 2 B. II. piętro.

Dobrze polecony magister farmacji poszukuje stałej posady lub też zastępstwa od września. Bliższa wiadomość pod adresem M. H. poste restante Trembowla. 119

Skład na meble poleca Zakład posługaczy plac Halicki l. 7. oraz md garnitur mebli i fortepian za barazo mierną cenę do sprzedania. 867

Sklepik korzenny (graizlerai) z wygodnem pomieszkaniem zaraz do sprzedania. Wiadomość „Zieliński" w głównej trafice ul. Halicka. 138

Kto chce przy obecnie wielkiej zmianie książek szkolnych nabyć takowe antykwarycznie, w dobrym stanie, w przepisanych wydaniach, kompletne i po najniższych stałych cenach niech się uda z początkiem roku szkolnego lub wcześniej do jedynej chrześciańskiej największej we Lwowie an'ykwarni Stanisława Köhlera ul. Batorego 28. **Kupno, zamiana i sprzedaż.** 170

Poszukuję natychmiast czterech zdolnych maszynowych monterów na stałe zajęcie. Michał Dornwald w Przemyślu. 135

Story i żaluzje poleca J. Christof we Lwowie ul. Jabłonowska l. 9 002

Kupię używaną kassę ogniotrwałą z większych. Wiadomość ulica Kurkowa Nr. 6. u właściciela. 149

Fotograf Herman Jagielońska 15. **poszukuje** natychmiast zdolnego **asystenta,** którenby wykonywał zdjęcia i retuszował. Posada ta jest do objęcia we Lwowie lub w Czerniowcach. Żąda się własny portret i robotę próbną. 57

Szanownym zarządom Dóbr, jakoteż P. oficjalistom nauczycielom i W. p. księżom polecam sumiennie poznać swoją świeżo sprowadzoną herbatę rosyjską. Wyłączny skład Herbat Adolf Singer Lwów Sykstuska 17. cenniki franco. 552

Z KJACHTY!

wprost sprowadzony świeży transport najlepszej rosyjskiej **herbaty** zbioru majowego poleca Szan. P. T. Publiczności po najumiarkowańszych cenach główny i wyłączny skład herbat

ADOLFA SINGERA

Lwów, ul. Sykstuska 17.

Potrzebny jest nauczyciel na cały rok, zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, pod literą K. K. poczta Ustrzyki dolne. 156

Urząd pocztowy w Kuryłówce obok Leżajska poszukuje Maturzysty lub ucznia 6 lub 7 klasy do nauki chłopczyka 3 klasy gimn. i panienki 7 klasy Wydział wej.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893 94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Post rest. Lwów **„H. K".**

Nauki Buchalterji kupieckiej

udziela osobno za porozumieniem zakłada księgi, przeprowadza szkontra, kontroluje prowadzenie ksiąg, informuje **L. E. Veltze.**

Ulica Krakowska l. 7. III. piętro.

Poszukuje się spólnika do handlu korzennego i śniadaniowego istniejącego przez długi szereg lat w jednym z największych miast prowincjonalnych pod bardzo korzystnymi warunkami, ten sam handel może być również nabyty na własność pod b. korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli biuro Towarzystwa kółek rolniczych Lwów ul. Kościuszki l. 7. 161

Uczniowie (izralici) niższych klas realnych lub gimn. znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w adm Kurjera. 131

50 zajmujących romansów powieści i naukowych książek bardzo tanio sprzedam. Spis na żądanie B. S. post. rest. Żywiec.

Przyjmie się dwie panienki na stancję. W domu fortepian, pomoc w naukach. Bliższa wiadomość: boczna Łyczakowska l 3. I. piętro. Nr. drzwi 2. 155

W aptece w Trembowli znajdzie umieszczenie **młody współpracownik.** Bliższa wiadomość tamże.

Ważne dla p. p. księgarzy i kupców. Ze zmianą mającego przemienie w życie wejść nowego przemysłu, zmuszony jestem zwolnej ręki od 5 lat założony tu w Stryju rentowny handel papieru, obrazów, książek do nabożenstwa, wieńców, wraz z obecnie otrzymaną koncesją na **Księgarnio antykwarnię** wraz z wolną sprzedażą wszelkich książek szkolnych, pod bardzo korzystnymi warunkami, **wydzierżawić lub sprzedać.** Chrześcijanom daję pierwszeństwo! Mieczysław Lipiński w Stryju. 134

Rowery angielskie nowe są u mnie tanio do nabycia S. Wüllerstorf. Kościuszki 22. 106

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 120

Dwadzieścia sześć wózków kolejowych (Bahnrollwagen:) pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. „Bliższa wiadomość w Biurze Świderskiego w Tarnowie."

Dębowe urządzenie sklepowe sprzedaje Jan Bromilski. 932

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża i kuchnia Kleparowska l. b. 158

Pokój kawalerski Długosza 23 2 pokoje kawalerskie Marka 7. 43

Żyblikiewicza 21. 3, oraz 4 pokoje 98

Większe i mniejsze pomieszkania Łyczakowska 13. 129

Pokój umeblowany zaraz do wynajęcia, ul. Janowska 14 a. 176

W kamienicy l. 36. róg ulicy **Słowackiego i Sykstuskiej** jest od 1. października br. całe I-sze piętro do najęcia to jest: 5 pokoji frontowych, 2 przedpokoje z kuchnią i przynależytościami. Zaś na II-gim piętrze 2 frontowe pokoje z przedpokojem i przynależytościami. 173

Ulica Jagiellońska l. 12. II-gie piętro jest bardzo elegancko umeblowany frontowy pokój z usługą z osobnym wchodem **zaraz** do najęcia. 173

Pościel własnego wyrobu

Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 cm, długie 125 cm. szerokie po złr. 3·80, 4·75 i 6. **Kołdry duże** 185—193 cm. długie 135 cm. szerokie po złr. 4, 5, 6, 7, 8 do zlr. 15. **Materace** włosienne od złr. 15, 17, 20, 21 do 32 złr. **Materace** z morskiej rośliny po złr. 7, 8, 9 i 10. **Sienniki** zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych. **Poduszki** pierzane i włosienne. **Prześcieradła** pod kołdry i do zaścielania, poduszki itp. **Kocyki** wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca

Józef Schuster

LWÓW

ul. Kopernika liczba 7.

Dla pp. krawców znakomitą watę wełnianą ½ klgr. 65 i 1·20. Na prowincję przy odbiorze 5 klgr. wysełam opłatnie.

Mole zabija i nie ma niemiłej woni

ANTYMOLINA.

W składzie

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, 2. Kopernika 2.

Cena puszki 40 centów.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

OMNIBUS

Zakładu wodoleczniczego „Marjówka“ (poczta Lwów)

od dnia 13. bm. wyjeżdża ze Lwowa (plac Halicki) o godz. 4. popołudniu i 8. wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ popołudniu i 7. wieczór.

Antilentilia

usuwa piegi, plamy wątrobiane, blizny itp. nadaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

Cena 2 złr.

J. IHNATOWICZ

Lwów

sklepy własne ulica Kopernika 3., ulica Halicka l. 11.

Kraków Sukiennice l. 20.

Czerniowce Rynek l. 2.

Najlepsze **mydło** toaletowe.

Około 82 procent tłuszczu. Cena **30 ct.** Wszędzie do nabycia

Doering'a mydło z sową.

Jeneralne Zastępstwo: A. Motsch & Co, Wiedeń, I., Lugeck 3.

Czyni SKÓRĘ piękną, czystą i świeżą.

Prawdziwe tylko, jeżeli oznaczone SOWĄ.

AUGUST SCHELLENBERG I SYN

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie ulica Karola Ludwika liczba l.

Założony w roku 1853.

Kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty.

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty

i przeprowadza ubezpieczenie losów.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

FARBY

do farbowania materji wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych

wolne od trucizn

i łatwe do użycia

w pakiecikach

po 6, 10 i 15 centów

poleca w wielkim wyborze

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Górskie wina z Villany

stare, w butelkach dojrzałe i młodsze gatunki.

Za prawdziwość się gwarantuje.

Białe wina stołowe i deserowe	20, 24, 30	ct. za litr
Białe wino Risnlig . . .	35, 40, 50, 60	„ „
Wina czerwone	22, 24, 30	„ „
Znakom. wina czerw. gabin.	35, 40, 50, 60	„ „
Maślacze czerwone i białe	60, 80 do zł. 1·20	„ „
Treber i wódka wystała	50—60	„ „
Śliwowica	70—80	„ „

Koleją za pobraniem w beczkach od 30 do 60 litrów zwyż wysyłają

Varady'ego piwnice i posiadłość realności w Villany (Węgry).

SASKIE

POŃCZOCHY i SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

we Lwowie.

DONIESIENIE.

Dziś została na nowo otwarta zupełnie odnowiona

KAWIARNIA

FRANCISZKA HEKSLA

przy ulicy Teatralnej l. 24. we Lwowie.

Najprzedniejsza kawa, herbata, czaj, ponez, czekolada, wszelkie trunki pierwszej jakości. Czytelnia bogato wyposażona pismami krajowemi i zagranicznemi.

Światło Auera.

Znany łaskawej PT. Publiczności od lat piętnastu z rzetelności a zarazem z posiadania najwyborniejszych artykułów kawiarnianych, mam nadzieję pozyskania nadal łaskawych względów.

Z wysokim poważaniem **Franciszek Heksel.**

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana, prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	zł. 1·40
funt najlepszej oryginal. opak. .	zł. 2·50
funt Imperial cesarskiej	zł. 3·50
funt wysiewków z herbat najlep.	zł. 1·20
Kawa „Sirjusz“ franco 5 kilo . .	zł. 9·50

!Herbata z Brodów!

W państwie Milno

stacja kolei żelaznej Zborów op. Załośce

Jest około 7000 dębów do sprzedania.

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia

na potrójnie gotowanym pokoście, nadzwyczajnie trwałe i szybko schnące do drzwi, okien, dachów, parkanów, sztachetów, posadzek itp.

poleca

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Zarząd dóbr Osiek

poczta Oświęcim dworzec

ma do odstąpienia dla siewu jesiennego następujące produkta, dobrze wyczyszczone i wytryerowane:

1. Żyto »Seeländer« z pierwszego plonu po 12 zł.
2. Żyto »Pyrnauer Staudenroggen« . . po 9 zł.
3. Pszenicę »Graf Münster'schen Granner« po 10 zł.

Ceny te rozumieją się za 100 klgr. brutto za netto wraz z workiem loco stacja Oświęcim.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akc. BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca

4½ % listy hipoteczne
5 % listy hipoteczne premiowane
5 % „ „ bez premji
4 % listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½ % „ Banku krajowego
4½ % pożyczkę krajową galicyjską
4 % pożyczkę kraj. gal. koronowę
4 % pożyczkę propinacyjną galicyjską
5 % „ „ bukowińską
4½ % pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½ % „ propinacyjną węgierską
4 % węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Proszek Dalmatyński

niezawodny środek owadogubny w puszkach, flaszkach i na wagę; utrzymuje także na składzie **proszek Zacherla i Andela**

handel farb i materjałów

O. T. WINCKLERA SYN

LWÓW.

Z powodu budowy i dla braku miejsca, zostaje partja większych **kieratów i młocarni daleko niżej ceny sprzedanej** dzienna działalność 50 do przeszło 100 kóp nieskazitelnego wymłotu. Za staranność gwarantuje się. J. Wychera, Lwów ulica Gródecha l. 47. Żelazne części lane dla maszyn i dla celów budowniczych. Palowiska dla browarów etc. zostają w mojej nowo wyśmienicie urządzoną **odlewarni** podług własnych lub dostarczonych modelów prędko, tanio i jak najlepiej wykonane.

KASY OGNIOTRWAŁE

i pewne od włamań, dawnej renomowanej firmy

Becher i Hildesheim,

sprzedaje po cenach fabrycznych

ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek l. 38.

BRZOSKWINIE WŁOSKIE

5 klgr. kosz 3 złr. 50 ct.

MORELE kosz 5 klgr. złr. 2.

RENGLOTY WĘGIERSKIE

5 klgr. kosz 1 złr. 90 ct.

wysełа włosko-tyrolska owocarnia

FRYDERYKA SCHLEICHERA

Lwów, ulica Sykstuska 2.

Wydawca i naczelny redaktor: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny redaktor Bolesław Wysłouch. Drukiem Zygmunta Golioba ul. Ossolińskich l. 15.